Nr. 41. — Rocznik XXIII. **Środa, 21 lutego 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Paryżu, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 lutego.

Z bieżącéj chwili.

Współpracownik „Neues Perter Journal“, jak już zaznaczyliśmy wczoraj wedle telegraficznych doniesień, miał wczoraj w Białogrodzie długie posłuchanie, najpierw u króla Aleksandra, a następnie u Milana w pałacu królewskim. Współpracownik opowiada co następuje:

Mąż stanu, który mi wyrobił posłuchanie dał mi do poznania, abym w rozmowie z młodym królem wszelkiej aluzyi politycznej unikał. Wszelako król sam potrącił o pole polityczne dwiema uwagami. „Mieliśmy dotychczas — rzekł on — w Serbii ciągle same zmiany i przesilenia, z których kraj tylko szkodę odnosił. Należy teraz na dobre zabrać się do pracy celem stworzenia finalnego porządku, czego też pragnę i spodziewam się od nowego ministerstwa“.

Druga polityczna uwaga króla dotyczyła stosunku Serbii do Węgier. Powiedział on: „Węgry i Serbia są z sobą pod względem geograficznym tak blizko, że pomiędzy niemi tylko o przyjacielskim stosunku sąsiedzkim myśleć można“.

Dalsza rozmowa króla Aleksandra dotyczyła różnych tematów, niemających związku z polityką, przyczem żywe zajęcie się wszelkiemi publicznemi sprawami kraju, wielką biegłość i daleko po nad wiek młodociany dojrzałość objawił. Audyencya ta trwała jakie pół godziny, i sprawozdawca zaraz potem przyjęty został przez Milana. Milan zagaił rozmowę, oświadczając: „Przybyłem do Białogrodu na bezpośrednie życzenie i rozkaz syna a króla mego. Telegrafował mi do Paryża, abym natychmiast tu przybył. Telegram ten, całkiem niespodziewany, nie zastał mnie w Paryżu, bo byłem w towarzystwie na polowaniu, i dlatego nie można mi go było doręczyć, ani też ja odpowiedzieć nie mogłem. Wróciwszy wieczorem do Paryża, otrzymałem tę depeszę, a zaraz potem i drugą, w której król jeszcze usilniej mię wzywał, abym przybył. To ponowne usilne życzenie i rozkaz były dla mnie decydującemi, i pomijając wszelkie szkrupuły, wyjechałem natychmiast do Białogrodu, gdzie najświeższą zmianę stanu rzeczy już jako fakt dokonany zastałem.

„Na zmianę ani przedtem, ani też dodatkowo potem nie wpływałem. Przebywam tu jako żołnierz, któremu król rozkazał tu przybyć, i nie zważając na żadne wrogie wystąpienia i napaści nienawistne, na które jestem tutaj wystawiony, zabawię tu dopóty, dopóki król sobie tego życzy.

„Nie śni mi się bynajmniéj chcieć fungować jako polityczny doradzca króla. Mówiłeś pan z nim codopiero, i widziałeś, że jest jeszcze bardzo młodym, ale mężem dojrzałym i wytrawnym, i w zupełności zdolnym do samoistnego sprawowania interesów państwa. Na zmianę rządu wcale nie wpływałem, alem z niéj zupełnie zadowolony i dodatkowo, prywatnie na nią się pisałem. Było już absolutnem niepodobieństwem gospodarować daléj z radykałami. Dopóki żył Dokicz, był on mostem pomiędzy radykałami a konstytucyjnym monarchą; z jego śmiercią dalsza wspólna praca stała się niemożliwą. Następca Dokicza, Sawa Gruicz należy wprawdzie do umiarkowańszych żywiołów stronnictwa radykalnego; ale popełnił wielki błąd przez to, iż mu wydział stronnictwa radykalnego urósł ponad głowę.

„Nie gabinet, ale ten konwent prowadził ster państwa. Zainaugurowano nierząd taki, że gorszego niepodobna sobie wyobrazić. Wyrzucano urzędników gabinetu liberalnego, i wzięto na ich miejsce ludzi z ulicy. Jeżeli radykał nie płacił podatków, administracya skarbowa mimo to go nie melestowała. Kolejami serbskiemi jeździli radykałowie za wolnemi biletami. Po za plecami króla wydawano w najważniejszych sprawach rozporządzenia, częstokroć w najwyższym stopniu niewłaściwe. Rozporządzenie, którem ostatni, już zagodzony, konflikt z Austro-Węgrami został wywołany, wydał minister skarbu na własną rękę, bez uchwały gabinetu, bez wiedzy króla, a nawet jak słychać, bez wiedzy szefa gabinetu, Gruicza.

„Takiego stanu rzeczy niepodobna było tolerować. Nie jeno ciągłe naruszanie powagi korony i konstytucyi, ale głównie objawiający się na wszystkich życia publicznego polach, i ciągle pogarszający się rozstrój, nakazywał królowi wziąć się niezwłocznie do energicznéj naprawy. Gdyby radykałowie zdolni byli to okazać, gdy przez dziewięć lat rządzili; ale dowiedli owszem czegoś wręcz przeciwnego. Szli stale coraz więcéj na lewo, i w tym kierunku już niepodobna było iść z nimi daléj.

„Popularność swoją chcieli sobie radykałowie ubezpieczyć fałszywem twierdzeniem, że inne stronnictwa polityczne skłaniają się do trójprzymierza, a tylko oni sami stronnictwo rosyjskie w Serbii reprezentują. Jak mogli ludzie tacy, jak Pasicz, którzy swoje zasady polityczne nabywali w Zurychu u Bakunina, jak mogło stronnictwo radykalne, to wcielenie nihilizmu politycznego, być w zgodzie z politycznemi zasadami Rosyi, gdzie przecie tego rodzaju ludzi bez żadnych korowodów na Sybir wysyłają?“

Ekskról użalał się na postępowanie prasy radykalnéj, snać boli to radykałów, że im rządy z rąk wydarto, i że już nie mogą, na wzór systemu Marxa, urządzić Serbii jako państwa socyalistycznego na swój osobisty pożytek. Musiano się z nimi uprzątnąć, aby możliwem uczynić wewnętrzne ustalenie i skonsolidowanie państwa.

„Polityka wewnętrzna — dodał Milan — jest dla Serbii polityką jedyną, wyłączną. Co do spraw zewnętrznych, powinniśmy przedewszystkiem naturalnie, pielęgnować istniejące dobre stósunki z państwami ościennemi. Marzenia o mającéj się utworzyć Wielkiéj Serbii, są sobie na razie tylko marzeniami. Wielkie i trudne zadanie wewnętrznego ustalenia państwa spoczywa na członkach nowego rządu. Są to mężowie zdolni i na których polegać można, którzy też z całéj siły starać się będą o przywrócenie porządku wewnętrznego i spodziewać się należy, że się im to uda, ba, udać się musi.

„Nadałem krajowi memu konstytucyą może nazbyt liberalną; ale konstytucya ta istnieje i nie ma być zmienioną. Wszelako radykały potworzyli na téj konstytucyi ustawy, które odrazu w taki sposób ułożyli, aby je wedle swego upodobania wyzyskiwać mogli. Te to ustawy wymagają, mojem zdaniem, rewizyi.“

W końcu wspomniał Milan z całem zadowoleniem o sympatyi, z jaką prasa zagraniczna, a mianowicie austryacko-węgierska, traktowały najświeższy zwrot w sprawach serbskich.

---

* ***Piszą do nas z prowincyi:***

„Szanowna Redakcyo!

Na mocy „najnowszych wyroków najwyższego sądu administracyjnego w sprawach podatkowych“, o czem mowa w numerze 286 „Kuryera“ z dnia 16 grudnia r. p., w deklaracyi podatkowéj — na furmanki, potrzebne w celu dojeżdżania z nabożeństwem do kościoła filialnego, *przeszło* milę drogi od kościoła parafialnego oddalonego, umieściłem pewną tylko, stosunkowo skromną kwotę w rozchodzie.

Oto co mi w téj mierze szanowna komisya podatkowa pisze:

„Die Kosten für Fuhren nach ... zur Vornahme kirchlicher Funktionen sind nach einer erst jetzt ergangenen Verfügung des Herrn Vorsitzenden der Einkommensteuer-Berufungs-Komission zu Posen, welche sich auf die anderweite Entscheidung des Oberverwaltungsgerichts vom 19. 1. 93. und 2. 10. 93. stützt, als abzugsfähig nicht anzusehen und werden dem Einkommen hinzugesetzt werden.“

Ja w swéj deklaracyi odwołałem się na wyrok z dnia 9. 3. 93. Bd. V, pag. 254.

Będzie sine dubio rzeczą pożądaną dla wielu z nas duchownych nie tylko dowiedzieć się o treści cytowanych wyroków z dnia 19. 1. 93. i 2. 10. 93, ale zarazem wyczytać w najbliższym czasie w „Kuryerze“, jak w téj sprawie postąpić należy.

Nota bene: w tym przypadku ***nie*** chodzi o furmanki na odpust lub inne urzędowe t. p. wyjazdy, tylko o furmanki do kościoła filialnego, przeszło milę odemnie oddalonego, gdzie co drugą niedzielę i w drugie główne uroczyste święto kierować, oprócz tego co drugi tydzień w dnie powszednie z mszą św. dojeżdżać mi trzeba.

Dziś odebrałem „Aufforderung zur näheren Aufklärung“ — w ciągu dwóch tygodni wyjaśnienie przesłać trzeba.“

Może który z Szanownych Panów Prawników zechce łaskawie podać nam bliższe wyjaśnie w téj sprawie. Przyp. Red. „Kur. Pozn.“

Z obrad sejmu pruskiego.

Na sobotniem posiedzeniu, jak to referowaliśmy wczoraj, zabrał przy rozprawach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych głos poseł nasz pan **Leon Czarliński** i powiedział, co następuje:

M. P.! Jak od całego szeregu lat corocznie, tak i dzisiaj mamy kilka uwag do zrobienia przy tym tytule, aby panu ministrowi przedłożyć pojedyncze życzenia do łaskawego uwzględnienia. Najprzód poruszam tu sprawę niesmacznego przechrzcania naszych dawnych historycznych i miłych sercu naszemu nazw miejscowości. Przez długie lata rozprawialiśmy na ten temat, aż wreszcie z ust poprzednika w urzędzie pana ministra sądziliśmy usłyszeć zapewnienie, że chodzi tylko o zmianę pisowni polskich nazw miejscowości, aby — jak wtenczas się pan minister wyraził — nazwy pisane były w sposób, któryby umożliwiał utrzymanie porządku w komunikacyi publicznéj w ogóle, t. j. aby wiedziano, o któréj miejscowości jest mowa. Nasze mniemanie utrwaliły jeszcze ostatnie słowa ówczesnego pana ministra, że tego procesu językowego nie możemy powstrzymywać.

Nie myślę powtarzać Wysokiéj Izbie, co wówczas odpowiedziałem panu ministrowi, aby udowodnić, że odpowiedź jego nie może mię zadowolić. Słowem, zająłem stanowisko prawne, na którem znajduję się i dzisiaj. Kammergericht bowiem rozstrzygnął *tak*, że w podobnych razach *jedynie* decyduje księga hypoteczna, a proszę zważać, że od czasu okupacyi wszyskie księgi hypoteczne prowadzi się w języku niemieckim, a jednakże nazwisk nie pisano inaczéj, jak pisownią polską.

Przez pewien czas zatem poprzestawano na téj językowéj zmianie nazw miejscowości. Ale teraz znowu jest znacznie gorzéj, gdyż tak samo, jak na początku, nadaje się miejscowościom nazwy całkiem różne od dawnych, nie mające z niemi najmniejszego podobieństwa, tak że nikt nie wie, o jaką miejscowość chodzi. Można zatem obawiać się, że nietylko komunikacya publiczna dozna przeszkód, jakie zresztą już się pojawiły, ale nadto, że nastąpi wielkie zamieszanie, jak n. p. przy pretensyach spadkowych i żądaniach hypotecznych.

Mości Panowie! Zapytuję, kto ma korzyść z tej praktyki, która bez zaprzeczenia wielu szkodę wyrządza? Ja sam nierzadko znalazłem się w tem położeniu, iż musiałem wysłuchać skarg na to, że w skutek *przechrzcania* — inaczej tego nazwać nie mogę — nadchodziły korespondencye za późno; podróżni znowu nie mogli dojechać do miejscowości; podróżujący panowie zamawiali sobie telefonem powózki do przechrzconej miejscowości, powózki atoli poszły gdzieindziej a panowie ci, przybywszy na dość odległy dworzec, musieli w niewygodnej bynajmniej oberży noc spędzić. Takich przykładów mógłbym przytaczać w nieskończoność, sądzę atoli, że wystarczy to, co powiedziałem.

W tym względzie panuje istotnie gorliwość, godna lepszej sprawy. W ostatnich kilku tygodniach przechrzcono znowu Runowo, które jest zarazem stacyą kolejową, na Kaisersau, Separowo na Erlenhof itd. M. Panowie, to nas boli a zdaje mi się, iż rząd nie ma powodu być niezadowolonym z Polaków. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy). To pewna, i to świadectwo musicie nam Panowie oddać wszyscy, nie tylko na tej stronie (prawicy). W takim razie przyznacie mi też wszyscy, że na miejscu byłoby nie dawać polskim poddanym powodu do tego, by byli niezadowoleni z rządu.

Zresztą, Mości Panowie, nie należy dawać złego przykładu, gdyż panowie Moskale są pojętnymi uczniami. Oświadczyli oni w zeszłym roku, że Dorpat i Dynaburg znikają, a w ich miejsce wyłania się Judjew i Drinsk. Z tego powodu pisała jedna z większych gazet berlińskich w nr. 71 zeszłego roku:

„Niemiecka nazwa nie zniknie z pamięci Niemców i rzeczą honoru jest używać dalej niemieckiej nazwy.“

Nieco dalej zaś czytałem:

„Mamy nadzieję, że pomimo wszystkich ciosów losu, mieszkańcy nadbałtyccy nie pozwolą się ugiąć pod jarzmem słowiańskiem.“

Cóżby rząd powiedział na to, gdyby się z naszej strony odezwano w tym samym tonie? Mamy jednakże do pana ministra spraw wewnętrznych to zaufanie, że potrzeba tylko tej inicyatywy, aby temu szkodliwemu niwelowaniu położyć stanowczo koniec i zarządzić kroki, iżby przynajmniéj obok nowych nazw dawne zatrzymały swoje znaczenie. To jest koniecznem, jeżeli — jak to wówczas zaznaczył pan minister Herrfurth — komunikacya publiczna nie ma doznawać przeszkód.

Teraz przechodzę do następstw nakazu wydalania, który ciężko ukrzywdził, krzywdzi jeszcze interesa ekonomiczne mianowicie wschodnich dzielnic. W uznaniu tych szkód nastąpiło też znane rozporządzenie ministeryalne z 21 listopada 1890 r., ale było to tylko niestety rozporządzenie na próbę. Na odnośną wzmiankę z méj strony odpowiedział ówczesny minister spraw wewnętrznych:

> Całe rozporządzenie jest, jak to słusznie wywodził pan poseł Czarliński na wstępie swéj mowy, tylko chwilową próbą. Zarządziliśmy ten przepis na trzy lata, aby na podstawie dłuższego doświadczenia uregulować później całą sprawę ostatecznie. O ile dotychczasowe referaty władz pozwalają się przekonać, to nie zachodzi potrzeba znacznego rozprzestrzeniania tego rozporządzenia. Ze wszystkich stron zaznaczono, że położenie rolnictwa i przemysłu znacznie się poprawiło wskutek tego rozporządzenia; ale potrzeba posunięcia się daléj nie istnieje dotąd i zdaje mi się, że będziemy musieli *najprzód odczekać końca tego czasu próby* oraz doświadczeń, jakie poczynimy w tym czasie próby, zanim przystąpimy do dalszych ułatwień.

M. P. czas próby minął i sądzę, że wszyscy panowie, którzy się zajmują rolnictwem, przyznają mi słuszność, jeżeli stwierdzę, iż rozporządzenie to nie odpowiada potrzebie a nakaz wydalania jest szkodliwy, Na dowód tego przytoczę tylko petycyą nie podejrzanego z pewnością pod względem politycznym p. hr. Mirbacha, dotyczącą „nieograniczonego“, przypuszczania robotników z państw ościennych, która w zeszłym okresie ustawodawczym nadeszła do Izby. Nadto konserwatyści mojéj dzielnicy rodzinnéj, Prus Zachodnich przyjęli także do projektu statutów związku wyborczego warunek, aby się starać o „nieograniczone“ przypuszczanie robotników rosyjsko-polskich, ale tylko na miesiące latowe. Nie wątpię jednakże, że panowie ci już przekonali się, iż ten warunek wymaga rozprzestrzenienia.

Co do zdania panów konserwatystów w tym względzie, to pozwolę sobie wobec pana ministra spraw wewnętrznych, o którym jestem przekonany, że może pomódz rólnictwu i że mu nie braknie ku temu dobréj woli, zwrócić uwagę na to, że przy omawianiu interpelacyi konserwatystów p. Heydebrand słusznie podniósł to, iż koszta produkcyi przewyższają wartość sprzedaży. Pan Erffa powiedział nawet, że przed świętami nie zdołał sprzedać 100 centnarów pszenicy. Znalazłem się w takiem samem położeniu. Sprzedałem wprawdzie, ale dostałem tylko 120 marek za beczkę. Ze kosztów produkcyi nie pokrywa wartość sprzedaży, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Ponieważ jednakże rólnicy są bezsilni wobec ustanawiania cen na swoje płody, przeto musimy przekonać się, a rząd razem z nami, czyby nie można zmniejszyć tych kosztów wydobywania płodów z ziemi. Na czele nasuwa się tu kwestya sił roboczych. Wskutek gorączki emigracyjnéj, która nawiedziła dzielnice wschodnie a głównie polskie, ubywają rólnictwu już od dawnego czasu najlepsze siły robocze a pozostają tylko ludzie niezdolni do pracy.

Do tego przyłącza się jeszcze wychodźtwo do Saksonii, które sprawia, że brak robotnika daje się uczuwać nietylko w czasie najważniejszym, lecz także późniéj w jesieni i zimą, w którychto porach roku my rólnicy również nie możemy prożnować, jeżeli chcemy postępować za wymaganiami czasu. Jesteśmy zmuszeni zimą także wykonywać bardzo ważne prace, aby za nadejściem wiosny przystąpić do bardziéj natężonego gospodarstwa. Dlatego czasowy pobyt robotników zagranicznych jest niewystarczający i sądzę, że pp. konserwatyści mogliby użyć swego wpływowego stanowiska dla skłonienia pana ministra, żeby uwzględniano zagwarantowaną mieszkańcom dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj wolność przyjazdu i pobytu; wtedy M. P. zaradziłoby się od razu brakowi robotnika, bo robotnicy z tamtéj strony granicy mieliby gwarancyą, że zimą nie będą potrzebowali wychodzić, byliby bezpieczni, że mogą sobie założyć ognisko domowe, czego teraz nie ma. Dlatego nie możemy się też dziwić ani na wschodzie, ani na zachodzie — słyszałem to bowiem sam z ust dawniejszego członka zarządu pp. konserwatystów, p. Rauchhaupta — że wielu polskich robotników z zagranicy udaje się już nawet do Saksonii, i p. minister Herrfurth przyznał również poniekąd brak sił robotniczych, gdyż krótko przed zdaniem, które pozwoliłem sobie przeczytać, powiedział:

> Jeżeli nasamprzód p. poseł Czarliński krytykuje, że rozporządzenie z dnia 26 listopada 1890 r., dotyczące wpuszczania do kraju robotników polskich i galicyjskich okazało się niewystarczającem, to przyznaję mu to o tyle, że liczba tych robotników, których na mocy tego rozporządzenia się wpuszcza, rzeczywiście — wedle dotychczasowych moich wiadomości — stanowi tylko mniéj więcéj połowę tych wychodźców, którzy z odnośnych dzielnic wyszli do innych prowincyi.

Daléj chciałbym prosić p. ministra o wydanie rozporządzenia, któreby położyło tamę nieskończonéj pisaninie. M. P. rolnicy *jęczą* już teraz dosyć *pod ciężarem zwiększonego popędu urzędników do czynności i nadmiarem przepisów policyjnych*, tak, iż godziłoby się usunąć wszelką zbyteczną pisaninę. Nie pojmuję też, jakiby ona mogła mieć cel. Być może, że w innych dzielnicach tak się nie dzieje, jak u nas, gdzie trzeba prawie ustawicznie trzymać pióro w ręku. Nie pojmuję, jakie mają znaczenie te liczne doniesienia o rzeczach nieistniejących. (Vacatanzeigen). Dosyć byłoby wydać rozporządzenie pod zagrożeniem kary, żeby donoszono o wszystkiem, co się zdarzy, lecz, że donosić musimy o tem, co się nie zdarzyło, to przechodzi moje pojęcie. (Wesołość.)

Tak samo rzecz się ma z glejtem. Każdemu, który się udaje do urzędu stanu cywilnego, musimy dawać glejt. Pytam panów, co za korzyść z tego, jeżeli do glejtu nie dołączymy także może fotografii zgłaszającego się. Pierwszy lepszy mógłby zabrać glejt i udać się z nim do urzędu stanu cywilnego.

Dotknąwszy już urzędu stanu cywilnego, winienem wyznać, że przedwczorajsze obrady w téj Izbie były dla mnie bardzo zajmujące, mianowicie skargi na to, że nad Renem niewolno dawać dzieciom imion Hans, Kurt, Ella. Mówię sobie w duszy: c'est tout, comme chez nous; tylko, że tamtejsze władze opierają się na przepisach, podczas gdy u nas tego nie ma, chociaż ludności polskiéj robi się wszędzie trudności przy donosinach urzędowi stanu cywilnego. Jak mi donoszą, żąda urzędnik stanu cywilnego w Gębicach w W. Ks. Poznańskiem, żeby interesowani pisali swe imiona po niemiecku i dzieciom dawali także tylko imiona niemieckie.

Tak, M. P., wedle mego przekonania nietylko dzieje się to nieprawnie, lecz obraża także uczucia rodziców, i nasz biedny chłopek nie zrozumie, dlaczego jego dziecko ma się nazywać Albert albo Adalbert, skoro on je zowie Wojciechem. Różnica jest tak wielką, że niedaremną, myślę, będzie moja apelacya do p. ministra, żeby to naprawić, a na jakie szykany wystawiony jest lud, spełniając te obowiązki, które mu nakłada doniesienie urzędowi stanu cywilnego, wynika z tego tu dokumentu, który warto odczytać. Dotyczy on dziecka gospodarza Macieja Brucha, które się urodziło 23 lutego 1891, a dopiero 12 marca 1892 r. zapisane zostało do ksiąg stanu cywilnego i to wskutek najwyższego postanowienia z dnia 13 lipca 1892 r.

Tak, M. P., żądano od tego człowieka, żeby wcelu porozumienia się przyprowadził tłomacza. Myślę, że ta krótka wzmianka wystarczy, aby i pod tym względem spowodować w przyszłości naprawę.

Dalszym przedmiotem moich uwag jest ustanawianie żandarmów w dawnych dzielnicach polskich. Sądzę M. P., że żądanie jest słusznem i że zarówno interes państwa, jak interes dobra publicznego wymaga, aby żandarmi, których ma się ustanowić wśród mieszanéj pod względem językowym ludności, rozumieli obydwa języki miejscowe.

Rzecz tę uważam za załatwioną w ten sposób, gdyż nie przypuszczam, żeby ktośkolwiek chciał przeciw temu zaprotestować.

W końcu pozwalam sobie poruszyć jeszcze jeden punkt, którego mógłbym równie dobrze dotknąć przy każdym innym etacie. Lecz ponieważ mam zaszczyt widzenia w osobie p. ministra spraw wewnętrznych zarazem p. prezesa ministrów, uważam przeto za najstósowniejsze uczynić to zaraz teraz. Chodzi o *nadzwyczajne remuneracye*, których dotknięto tu już wczoraj z lewicy Izby, wykazując jednakże konieczność ich usunięcia, gdyby przyjść mogło do polepszenia pensyi. Lecz dopóki to się nie stanie, chciałbym przemówić na rzecz tych urzędników, którzy z niewiadomych im powodów przy rozdawnictwie gratyfikacyi wychodzą z próżnemi rękoma, a przecie nic nie zawinili ani w służbie ani po za służbą. Wedle istniejących przepisów mają remuneracye otrzymywać tylko tacy urzędnicy, którzy się odznaczyli. Ponieważ atoli rozdawnictwo remuneracyi zawisło od doniesień, jakich żądają władze od naczelników poszczególnych urzędów, przeto aż nadto łatwo powstaje pokusa do wyuczenia się sposobu zjednywania sobie łaski przełożonych, a przełożeni są przecież też tylko ludźmi, tak iż bardzo łatwo mogą popaść w błąd, mniéj zważać na postępki i inne stósunki. W ten sposób powstają pochlebcy i hypokryci, gdy tymczasem charaktery uczciwe chodzące prostą drogą i brzydzące się krętemi ścieżkami, nie mają powodzenia. (Bardzo słusznie.)

Proponowałbym zatem i to w przekonaniu, że władze wiedzą doskonale, czy urzędnik w ciągu roku był karany, czy nie, żeby średnim i niższym urzędnikom, jeżeli nic nie zawinili, dawano małą nagrodę za ich wierną służbę. Sądzę, M. P., że średni i niżsi urzędnicy — i dodaję to tu zaraz zwłaszcza przy kolejach żelaznych — pobierają tak szczupłą pensyą, że przy tych gratyfikacyach, jeżeli urzędnikowi nie można nic zarzucić, nie należałoby robić żadnéj różnicy. Proszę p. ministra, żeby poruszoną przezemnie sprawę wziął pod swój daleko sięgający pogląd i kończę M. P. życzeniem, żeby słowa moje nie były daremne.

Po odpowiedzi ze strony ministra hr. Eulenburga zabrał głos ponownie poseł nasz pan **Leon Czarliński** i przemówił jak następuje:

Z odpowiedzi, danéj mi łaskawie przez p. ministra, podniosę najpierw sprawę urzędów stanu, powiedział bowiem p. minister, że nie byłem zrozumiałym. Mówiłem ja wyraźnie, że trudności, jakie bywają czynione w nadreńskiéj prowincyi, zachodzą wedle orzeczenia panów, którzy głos tu zabierali, także u nas, daléj że urzędnicy stanu, nie znając języka polskiego, żądają od interesentów, aby przyprowadzali ze sobą tłomacza, aby dzieciom swoim nadawali imiona niemieckie i podpisywali się nazwiskami niemieckiemi, podczas gdy ludzie ci, mając prawo do używania swego polskiego nazwiska, nie wiedzą po części, jak się ono pisze po niemiecku.

Dokument przytoczyłem tylko na dowód tego, na jakie szykany są przytem interesenci wystawieni. Jest to już wszakże załatwionem. Podniosłem przy téj sposobności, że w lutym 1891 r. urodzony chłopiec został wpisany do księgi urzędu stanu dopiero w marcu r. 1892 z powodu trudności, jakie czyniono interesentom.

Co się tyczy pierwszego punktu, zmiany nazw miejscowości, to przyznaje, że zmiana taka przedsięwziętą być może dopiero na wniosek albo posiedziciela odnośnéj miejscowości, albo zarządu gminnego. Pozwoliłem sobie jednak zaapelować do pana ministra, aby wystąpił przeciw takiemu, że tak powiem, modnemu wandalizmowi.

Na zaczepkę narodowo-liberalnego posła dr. Krausego odpowiedział poseł nasz p. **Leon Czarliński**, co następuje:

M. P. Poseł p. dr. Krause wprawił mnie we wielki ambaras. Nie miałem ja zamiaru wywołania tu jakiejkolwiek ożywionéj debaty. Przeciwnie, myślałem, że mówię wobec mężów, rozumiejących tego rodzaju wyrażenia, zwłaszcza, że nie dzieje się to po raz pierwszy. Jeśli się nie mylę, to powiedziałem: dawniejsze polskie dzielnice. Nadto dziwi mnie, że poseł p. dr. Krause zaraz robi aluzye, jeśli my, zdaniem mojem, wyraźnie dajemy do zrozumienia, że pragniemy równouprawnienia. Ale o p. Krausem można powiedzieć: o równouprawnieniu polskich poddannych „milczy uprzejmość śpiewaka“. Co do mnie, to myślę, że zupełnie nie dwuznacznie zaznaczyłem, czego od rządu żądamy, a od żądań tych nigdz nie odstąpimy, cóżbyśmy bowiem byli warci, gdybyśmy nie mieli bronić interesów ludności, która nas tu przysłała. (Brawo! na ławach polskich.)

Panu dr. Krausemu zasłużoną odprawę dał także prezes Koła polskiego p. **Motty**, przemówiwszy w następujące słowa:

M. Panowie. Muszę także wynurzyć moje zadziwienie z powodu, że po tak spokojnem i umiarkowanem przemówieniu mojego przyjaciela Czarlińskiego nastąpiła tu tak gwałtowna zaczepka. Jeźli się, M. P., nie mylę, to poseł dr. Krause jest prawnikiem, a jako taki powinien mieć głębokie uczucie sprawiedliwości, które sobie na pruskich i niemieckich uniwersytetach przywłaszczył. Ale jako jurysta musiał także studyować historyą, powinien przeto wiedzieć, że dzielnice, o których tu jest mowa, należały dawniej do Królestwa Polskiego. Obecnie należą one do państwa pruskiego, to nie podlega wątpliwości, a z nas nikt nie twierdził czegoś kolwiek, coby się z tém nie zgadzało. Jeżeli, M. P., na mocy takich historycznych podstaw jeden z kolegów użył wyrażenia „prowincye polskie“, to jest to zupełnie niewinne wyrażenie i nikt nie myślał przy tém o podnoszeniu żywiołu politycznego. Miało to znaczyć, że są prowincye z polską ludnością. Tego jednak zaprzeczyć nie można, jest fakt niezbity i jasny jak słońce.

Jeżeli p dr. Krausemu wyrażenie „polski“ w ogóle tak jest niemiłem, i jeźli ono razi jego ucho, toć ja go pocieszyć nie mogę. Będzie on w bieżącym roku i w téj tu Izbie nie raz jeszcze ten wyraz słyszeć i znieść musiał. A jeżeli go to tak bardzo obraża, to na to jest pojedyńczy sposób: nie potrzebuje się przysłuchiwać; a jeśli my używamy wyrażenia „polskie prowincye“, to myślę, że przez to żadną miarą nie wypieramy się naszéj przynależności do Prus, którąśmy tutaj tak często stwierdzali. Występuję w końcu z całą energią przeciwko temu, że tutaj często jako obywatele „polskiego języka“ jesteśmy oznaczani. Nie, my jesteśmy Polakami, przyznającymi się otwarcie do przynależności państwa pruskiego i jako tacy życzymy także być traktowani i nazywani.

Audiatur et altera pars.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujący artykuł:

Na artykuł z prowincyi, umieszczony w „Kur. Poznańskim“ dnia 18 lutego z powodu traktatu handlowego z Rosyą, nie podobna zamilczeć i nie podnieść rękawicy na zarzut, tak boleśnie i tak niesprawiedliwie wymierzony przeciw części rolników wielkopolskich, nie będących za traktatem. Zarzut ten brzmi dosłownie: w tak ważnéj atoli kwestyi należy na drugą szalę położyć korzyści, któreby z tego obniżenia cen spłynąć powinny na resztę ludności, stojącéj po za kołem rolników itd. Zdanie to brzmi jakoby się odnosiło do kraju, gdzie pełno fabryk, gdzie cały handel transytowy w ręku tuziemców, gdzie rozwój przemysłu zależy od krajowców. Tymczasem całe nasze Księztwo li tylko żyje z rolnictwa i byt całéj naszéj ludności zawisł od niego. Handel zbożowy bez wyjątku w ręku żydowskiem, przemysł oparty na rólnictwie, bo składający się z kilku fabryk narzędzi rolniczych. Księstwo składa się głównie z rolników i rękodzielników i drobnéj liczby kupców naszéj narodowości, — a interesa ich związane są silnym węzłem, nierozerwalnym, nie tylko idealnym, ale i materyalnym. — Nasz rękodzielnik nie eksportuje, toż samo kupiec poznański i małomiejski, zbyt jego opiera się na nas rolnikach, głównie na naszych włościanach. Wszelkie więc groźby rozbicia społeczeństwa na miasta i wsie u nas są, albo tylko sztucznie wywoływane, albo też pochodzą z niezrozumienia własnej korzyści. Nigdzie indziéj, może na całéj kuli ziemskiéj nie znajdzie się drugiego kraiku, gdzieby interesa mieszkańców miasta tak były identycznemi z interesami ludności wiejskiéj, jak właśnie w Księstwie naszem. Jeżeli gdzie, to u nas da się zastósować przysłowie: Gdy chłop ma pieniądze, mają je wszyscy. A właśnie nam chodzi w pierwszéj linii o bronienie naszych włościan przed szkodą w razie przyjęcia traktatu; całe bowiem gospodarstwo włościan naszych niestety opartem jest jeszcze na dochodzie ze ziarna. Wielki właściciel da sobie prędzéj radę, gdyż dochód większych własności zależy od buraków, gorzelni, mleczywa, bydła opasowego.

Większa zaś część włościan żyje ze sprzedanego ziarna i trzody. Toż samo zupełnie dzieje się z naszym robotnikiem, gdyż i jego dochód prawie w połowie polega na tak zwanej ordynaryi i zbożu, zarobionem przy młócce. A więc i on nie jest u nas, jak na zachodzie nabywcą, lecz sprzedającym zboże. Kupuje zaś tylko rękodzielnik i kupiec, na lwią część zarobku obydwóch składa się rolnik. Jeżeli więc ostatniemu bieda dopieka, to i pierwszy i drugi zarobku mieć nie będzie.

Zdanie zaś, jakoby zniżenie cła wpłynęło na ceny chleba i mięsa, muszę odeprzeć, jako wypływające z nieświadomości stósunku pomiędzy materyałem surowym, a z tegoż wyrobem. Jako przykład przytaczam: W tym roku kosztuje węcpel żyta w Księstwie Poznańskiem od 110—118 marek, hrabia zaś D. z powiatu międzychodzkiego, założywszy piekarnią, spienięża węcpel żyta pod postacią chleba w Międzychodzie (a sprzedaje centnar chleba o 40 fen. niżej zwykłej tegoż ceny) po 185 marek!!

Któż więc podroża chleb ubogiemu, rolnik, czy też ktoś trzeci? Toż samo dzieje się z mięsem. W tym roku otrzymuje rolnik za centnar żywéj wagi bydlęcia dobrze utuczonego około 25 m., dawniéj zaś za ten sam towar otrzymywał 32 m. Czy mięso w tym roku staniało? My tu o tem nic nie wiemy, płacimy za funt mięsa, jak dawniéj 50 fen. Kto więc temu winien? Nie znający stosunków życia wiejskiego zwala znów winę na rolnika. — Przemysł więc i handel u nas, jeżeli się dopomina dojścia traktatu handlowego z Rosyą, to czyni to pod sugestyą naszych kupców mojżeszowego wyznania. Ci jedynie zarobią na nim, to pewność oczywista, bo wysokie cło przeszkadza im bądź to w domieszaniu gorszego zboża rosyjskiego do naszego, bądź też tamuje wywóz krajowego zboża za granicę.

Nie więc uczucie małoduszności wciska się do serc naszych, ale przekonanie o szkodzie grożącéj całemu naszemu społeczeństwu powoduje nami, będącymi odmiennego zdania co do traktatu rosyjskiego.

Dążeniem zaś naszem, jak hrabia Tarnowski pięknie się wyraził — toby gospodarstwa nasze się zaokrąglały, bo każda zagroda włościańska, to szaniec usypany na obronę siły i przyszłości naszej.

Memoryał Komisyi Kolonizacyjnéj.

II.

Przygotowawcze prace parcelacyjne: W roku 1893 wypracowała komisya 15 planów parcelacyjnych, obejmujących 9898,78 ha areału; ogółem uległo dotąd parcelacyi 50500 ha; zupełnie rozparcelowano i osiedlono kolonistami 38 dóbr, mających obszaru 18278,77 ha, oraz 25 gospodarstw włościańskich, mających obszaru 916.21 ha; w dwóch trzecich częściach rozparcelowano i osiedlono 12 dóbr obszaru 8677,51 ha.

Melioracya: Wydrenowano na koszt komisyi kolonizacyjnéj w 12 poszczególnych dobrach 1751 ha za cenę 294000 marek, na 1 ha przypada 168 marek. Ogółem wydrenowała komisya kolonizacyjna obszar ziemi wynoszący 21058 ha w 90 poszczególnych miejscowościach; wogóle koszta drenowania wynosiły 3,633,500 marek. Obecnie zajmuje się komisya więcéj kulturą łąk i torfowisk. W roku sprawozdawczym dokonano melioracyi łąk na obszarze 70 ha za cenę 10,000 marek w Brachlinie, Głuchowie i w Kikowie. Szczególną uwagę zwraca komisya obecnie na kulturę torfowisk. Obecnie zamierza 110 ha wynoszący obszar torfowiska otamować i zasypać piaskiem, koszta obliczono na 68,000 m. Nadto ma być wykonaną melioracya torfowisk w Niem. Wilkowie na obszarze 100 ha, w Kikowie na obszarze 10 ha, w Ryńsku na obszarze 40 ha i w Lednogórze na obszarze 10 ha, gdyż wykonana już w tych dobrach próbna melioracya na małą skalę wykazała pomyślne rezultaty.

Osiedlanie: W r. 1893 zgłosiło się do komisyi 1291 osób mających chęć nabycia parceli, w porównaniu z rokiem 1892 było 55 zgłaszających się więcéj.

W listach meldunkowych zanotowano 653 wniosków (w 1892 r. 688), kwalifikujących się do uwzględnienia, w téj liczbie stósunek zgłaszających się z Księstwa i Prus Zachodnich w porównaniu z liczbą zgłaszających się z innych prowincyi wynosi 39 prc.

Do biura komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu zgłosiło się osobiście 161 kandydatów. Punktacyi zawarto w roku sprawozdawczym 268 (w roku 1892 309). Po wypełnieniu wszystkich warunków zawarto kontrakt definitywny z 241 kolonistami (w 1892 r. 270). Liczba zgłaszających się kandydatów na kolonistów z Brandenburgii, Pomorza, Szlązka i Wiel. Księstwa Poznańskiego znacznie się zmniejszyła, natomiast powiększyła się liczba zgłaszających się ze Saksonii, Szlezwiku i Holsztynu, Hanoweru i Prowincyi nadreńskiéj.

Znaczna liczba zgłaszających się kolonistów cofnęła się od kupna przed punktacyą. Zmniejszenie się liczby zgłaszających się ze wschodnich prowincyi monarchii tłómaczy memoryał zwiększoną czynnością komisyi rentowej; memoryał stwierdza, że jakość kolonistów jako rólników i ich zasoby pieniężne wzrastają.

W kształcie a) renty rozdano:
1) aż do końca roku 1892:
16751,52,93 ha wartości 10,221,233,62 mk.
2) w roku sprawozdawczym:
3337 50 01 ha wartości 2,393,057.80 mk.
razem 20089,02,94 ha wartości 12,614,291,42 mk.

W kształcie b) dzierżawy:
1) aż do końca roku 1892:
2512,94,12 ha wartości 1,399,973,56 mk.
2) w roku sprawozdawczym:
547.43.59 ha wartości 302.302,60 mk.

razem a) i b) 23149.40,65 ha wartości 14,316,567,58 mk między 1387 kolonistów. Na 1 kolonistę przypada zatém w przecięciu 16,26 ha ziemi wartości 10,322 podług obliczenia komisyi kolonizacyjnej.

1) z Wiel. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich pochodzi 534 kolonistów = 38 proc.

2) Z innych dzielnich niemieckich pochodzi 789 kolonistów = 57,4 prc.

3) z po za granic Niemiec pochodzi 64 kolonistów = 4,6 prc.

Podług wyznania jest ewangelików 1257 (!), katolików 130.

Koloniści najchętniej sprowadzają się do wielkich włości, w których jest wielka liczba kolonii i w których kościoły i szkoły są na miejscu lub w bliskości.

Finansowe położenie kolonistów w roku 1893 w porównaniu z dawnemi latami według opinii komisyi znacznie się poprawiło. mimo to wielu kolonistów nie uiszcza się w kontraktem przepisanych terminach z opłaty renty, dzierżawy, procentów i amortyzacyi pożyczek uzupełniających, otrzymanych ze strony fiskusa, z opłat za dane im pola obsiane i za inwentarz nabyty od fiskusa. Komisya w wielu przypadkach odracza im termina spłat; z opłat terminowych nie uiścili koloniści w roku sprawozdawczym 12%.

Komisya zaopatruje utworzone przez siebie kolonie w drzewo owocowe. W roku sprawozdawczym zakupiła komisya dla nich ogółem 5286 drzew owocowych, a mianowicie 2180 jabłonek, 1517 grusz, 842 drzew wiśniowych i 747 drzew śliwkowych. Z ogólnéj liczby zakupionych w roku 1893 drzew owocowych przypada na kolonie w obwodzie rej. poznańskim 2356 sztuk, w obwodzie rej. bydgoskim 1831, w obwodzie rej. kwidzyńskim 777, w obwodzie rej. gdańskim 321 sztuk.

W drugie ręce przeszło dotąd 21 parceli.

Ogólny dochód komisyi kolonizacyjnéj od czasu jéj istnienia aż do 1 kwietnia 1893 wynosił 3,266,525 m. 98 fen.; w roku 1892/93 dochód wynosił 817,469 m. 24 fen., w latach poprzednich ogółem 2,449,056 m. 74 fen.

Ogólny rozchód komisyi kolonizacyjnéj od czasu jéj istnienia aż do 1 kwietnia 1893 wynosił marek 54,310.332 fen. 28, w roku 1892/93 rozchód wynosił 8 546,191 m. 79 fen., w poprzednich latach ogółem 45,764,140 m. 49 fen.

Z zakupionych w ubiegłym roku dóbr należały: Pniewno (pow. świecki), Dorposz (pow. chełmiński), Latalica (pow. średzki), Strzydzew (pow. pleszewski) Tonowo (pow. żniński), Sierleczko (pow. wągrowiecki), Radojewice (pow. inowrocławski) (razem 3565 hektarów w sumie 2,134,000 m.) do Niemców;

Wałdowo (pow. złotowski), Stanisławowo II (pow. wrzesiński), Skotniki (pow. wrzesiński), Pogrzybów i Przybysławice (pow. odolanowski), Arkuszewo (pow. gnieźnieński) (razem 4843 hekt. w sumie 3,131,600 m.) do Polaków.

Wszystkie te majątki nabyto z wolnéj ręki, tak samo i gospodarstwo w Krupoczynie pod num. 17 (od Polaka).

W r. 1886 zakupiono 16 majątków (*6 na subhaście, 10 z wolnéj ręki*), obszaru 11748,58,60 za cenę 6,673,400,00 m.

W r. 1887 zakupiono 27 majątków (*4 na subhaście, 23 z wolnéj ręki*), obszaru 14825,77,38 za cenę 8,719,251,20 m,

W r. 1888 zakupiono 19 majątków (*3 na subhaście, 16 z wolnéj ręki*), obszaru 9523,55,35 za cenę 5,620,505,00 m.

W roku 1889 kupiono 8 majątków (wszystkie z wolnéj ręki) obszaru 4800,62,88 za cenę 3,268,250,00;

W r. 1890 zakupiono 12 majątków (6 na subh., 6 z wolnéj ręki) obszaru 7767,09,13 za cenę 5,095,510,00;

W r. 1891 zakupiono 19 maj. (5 na subh., 14 z wolnéj ręki) obszaru 8529,71,83 za cenę 5,789,617,17;

W r. 1892 zakupiono 8 majątków (2 na subh., 6 z wolnéj ręki) obszaru 8421,60,22 za cenę 4,621,803,25;

W r. 1893 zakupiono 13 majątków (wszystkie

(14)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 39.)

Ale tego wieczoru z powodu przygnębiającego upału najruchliwsi zgodzili się na to, że najlepiéj nic nie robić. Usuwano się od świateł salonu, aby się schronić w cieniu tarasu. Rozmowa ustawała, każdy używał przyjemności cichéj nocy letniéj.

Gerard pod wrażeniem tego, co słyszał, trzymał się na uboczu, przechodząc w myśli opowiadanie pani Argerow. Czy się ona nie myliła? Czy było prawdą, że pod pozorną swobodą pani Surville ukrywała tyle bolesnego sceptycyzmu? Mogło to być prawdziwem. Aby być nieszczęśliwym, czyż nie wystarcza otwierać oczy i widzieć jasno? Istoty bezmyślne i ograniczone jak... jak Odeta na przykład, idą drogą bez troski, nie patrząc w dal, nie wiedząc nawet, że coś daléj istnieje. Ale pani Surville musiała być ulepiona z innego materyału. Zresztą przypatrzywszy się jéj, można było domyślić się, że ta pogoda była tylko pozorną. Te ruchliwe usta, to czoło szerokie, czyż nie zdradzały całego świata myśli i dążeń? Pani Argerow powiedziała przed chwilą: „Jakaż ona ładna! nieprawda?“ Ale to było prawie zniewagą. Ona stokroć więcéj znaczyła, aniżeli ładna kobieta.

Wtem wśród ciemności cień jakiś nachylił się ku niemu.

— A więc to prawda, nie obmówiłeś się, opowiadając, iż jesteś dziki? Czy od dzisiaj mam przedsięwziąć zamierzone dzieło reformy?

Gerard wstał szybko.

— Przepraszam — rzekł trochę wylękniony — noc jest taka piękna a tutaj tak dobrze. Opóźniłem się, nie myśląc o tem.

— O! tym razem przebaczam — powiedziała Jolanta, bawiąc się jego pomieszaniem — jestem ciotką surową, ale nie chcę budzić obawy. Byłby to zły system wobec tak wielkiego siostrzeńca. Możebyś powziął nieufność do méj powagi!

— Nie sądzę — szepnął — starając się także żartować — dzicy są zwykle łagodnego usposobienia, jak twierdzą misyonarze, łatwo ich opanować.... kiedy sobie kto zada ten trud.

— Jestem pewną, że będziesz uległym — odpowiedziała Jolanta z tą lekką intonacyą w niektórych wyrazach, które zdradza pochodzenie słowiańskie. — Jako pierwszy akt posłuszeństwa opuścisz ten kącik i pójdziesz między swych bliźnich; wszyscy pragną cię poznać, chodź — i wdzięcznym ruchem wsunęła rękę pod jego ramię — a przedewszystkiem nie obawiaj się mnie, Gerardzie.

Pan Valregis drgnął. Cóż to było? Czy to nie było rzeczą w porządku? Czy ciotka nie miała prawa nazywać go po imieniu? Tak, lecz uczuł nagle jakieś gorąco w sercu i doznał dziwnego wrażenia: zdawało mu się, że to imię Gerard, tak zwykłe dla jego ucha, usłyszał wymówione pierwszy raz....

V.

Pani Argerow nie przesadziła wcale, chwaląc przyjemności Surville. Żadna gospodyni domu nie posiadała na wzór Jolanty tajemnicy przyjmowania gości, téj sztuki tak trudnéj, która polega na zajmowaniu się swymi gośćmi bez zbytecznego jednakże zajmowania się nimi, na pozostawianiu każdemu przeświadczenia o niezależności, budząc w nim zarazem wrażenie, iż jest mile widziany.

Nie wiem już który z filozofów salonowych powiedział: „Jeżdżę co rok na wieś do domów, które przyjmują gości. Otóż nie umiałem nigdy określić, kto był bardziéj zadowolony, czy ci co odjeżdżają, czy też ci, co zostają“.

Ta uwaga, nie mieszcząca w sobie paradoksu, nie znajdowała tu zastosowania. Jolanta nie mierzyła swéj gościnności; jéj goście czuli się jak w domu a może i lepiéj. Rzecby można, że na progu tego wesołego domu kończyły się wszystkie drobne troski, które ku wstydowi naszéj nędzy ludzkiéj, więcéj jeszcze zaćmiewają życie nasze, aniżeli wielkie smutki. Dla wszystkich pobyt w Surville był pożądanem miejscem spoczynku, zapomnieniem wszystkich trosk codziennych, wyrywano się ztamtąd z żalem i nie omieszkiwano powracać tamdotąd.

Gerard więcéj, niż kto inny zaczynał oceniać słodycze tego życia. Tak mało był psuty do tego czasu! Najlepsze lata, spędzone w posępnem mieszkaniu na ulicy Vaugirard, gdzie dzień przy dniu patrzał na smutny widok przymusowych oszczędności, walki o zachowanie pozorów, musiał słuchać monotonnych skarg biednéj matki, tracącéj już odwagę.

Dla niéj, to prawda, widnokręg się rozjaśnił, gorące jéj pragnienie ziściło się, ale Gerard cóż znalazł w owem małżeństwie zawartem na wpół ze słabości, na wpół przez poświęcenie? Ani nawet pozoru szczęścia, i teraz po tych męczących tygodniach w Pierrefitte ulgą było dla niego, gdy mógł odwrócić umysł od swych rozczarowań małżeńskich, aby go zwrócić ku ruchowi światowemu i umysłowemu, w którym się znalazł.

Przepowiednie pani Argerow spełniły się. Uległ urokowi Surville.

Wolność, jak powiedzieliśmy, była tam zasadą. Jolanta wiedziała, że jedną z przeszkód na wsi jest zbyt wczesne rozpoczynanie dnia. To też nie wymagała ona nawet, aby się zgromadzano na śniadanie; wolno było kazać przynieść śniadanie do siebie i większa część kobiet korzystała z tego pozwolenia.

Popołudnia były zbyt krótkie dla mnóstwa zajęć tych ludzi opieszałych: przedłużonych partyi gry w piłkę, która i tutaj, jak w Anglii, miała swych zwolenników fanatycznych; organizacyi szarad i żywych obrazów; próby sztuki, która wymagała dłuższego wćwiczania się. A gdy do tego wszystkiego dodać należało ostatni romans, jaki wyszedł z druku, korespondencyą, to istotnie nie było przesadą twierdzić, że nie było minuty dla siebie.

Jednakże, gdy się zbliżała piąta godzina, porzucano wszystko, aby się zgromadzić w koło stołu z herbatą. Była to chwila pogadanki, rozmowy ożywionéj, bez przygotowań, która rzuca słówka niedopowiedziane, bystre spostrzeżenia i trafne uwagi. Tę godzinę lubiono w Surville najbardziéj i przedłużano ją nieraz tak bardzo, że pozostawano głuchym na wołanie dzwonu i dopiero ośm uderzeń zegara dawało sygnał do rozproszenia się. Kobiety pierzchały, by skombinować toaletę na prędce. (C. d. n.)

z wolnéj ręki) obszaru 8408,18,05 za cenę 5,265,600,00;

Razem kupiono od roku 1886 do 1893 122 majątki (26 na subh., 96 z wolnéj ręki).

Gospodarstw chłopskich kupiono: w roku 1886 3 (z wolnéj ręki), 1887: 13 (6 na subh., 7 z woln. ręki); 1888: 10 (4 na subh.); 1889: 4 (wszystkie z wolnéj ręki); 1890: 2 (1 na subh.); w roku 1891 nie kupiono żadnego; 1892: 1 (z wolnéj ręki); 1893: 1 (z woln. ręki); razem kupiono 1886—1893 gospodarstw 34 (z tego 11 na subh.).

Siły ekonomiczne Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

Przeciętna wywozu z Rosyi zagranicę i przywozu stamtąd z okresu pięcioletniego 1884/88 roku przedstawia się w milionach rubli, jak następuje:

		Wywóz		Przywóz
1. Produkty górnicze	3	Fosforyt, ruda żelazna, mangan	20	siarka, węgiel kamienny, saletra chilijska, sól kuchenna, marmur kreda, kamienie młyńskie
2. Produkty roślinne	475	Pszenica, żyto, owies i inne zboża len, konopie, drzewo	203	Herbata, kawa, owoce, tytoń, bawełna, indygo oliwa
3. Produkty zwierzęce	71	Mięso, jaja, futra sierć, łój, kości, masło	24	Sledzie, futra, sierść, jedwab
3. Produkty wielkiego przemysłu	47	Nafta, skóry, dziegieć, spirytus, cukier, blacha żelazna, nne metale, cement, wyr. szklane i gliniane, chemikalia, farby	70	Woda, farby, żelazo ołów, skóry, dziegieć, wino, ser, cement, szkło
5. Wyroby fabryczne i rzemieślnicze	17	Przędza, tkaniny, przybory do mieszkań, podróży i odzieży. wyroby srebrne i stalowe papier, książki, wyroby sztuki	101	Cieńka przędza, tkaniny, machiny instrumenty, książki, papier, towary galanteryjne, statki żelazne.
Razem	613	627 pudów	418	204 pudów.

Wartość wywiezionego puda towarów wynosi średnio mniéj niż jednego rubla, przywiezionego więcéj niż 2 ruble; jeżeli odliczymy węgiel kamienny, wartość przywiezionego puda towarów przeniesie 4 ruble. Przy wywozie mają przewagę materyały surowe roślinne i zwierzęce, produkta przemysłowe tego rodzaju, co: okowita, cukier i nafta. Przy przywozie do Rosyi widoczne są dwie ostateczności: produkta surowe kopalniane i produkty gotowe fabryczne.

Obrót ogólny handlu zewnętrznego wynosił w milionach rubli:

w roku	wywóz	przywóz	razem
1871	369	380	349
1880	499	604	1103
1890	704	416	1120
1891	722	379	1101

W roku 1880 roku przywóz zagraniczny przewyższał wywóz, w 1891 roku widocznym jest objaw odwrotny, ponieważ przewaga jest po stronie wywozu z Rosyi.

Wywóz zboża przez granicę europejską w 1890 wynosił 380 milionów pudów za 309 milionów rubli. Cena psda wywożonego zboża wynosiła w okresie pięcioletnim:

od 1876—1880 roku 102½ kop.
od 1881—1885 „ 102 „
od 1886—1890 „ 81½ „

Na obniżenie ceny puda wywożonego zboża wpłynęło po części zwiększenie ilości wywożonego tańszego żyta, kosztem zmniejszenia wywozu droższej pszenicy, lecz także zniżka cen zboża w ogóle.

Spadek cen zboża w ziarnie podziałał bardzo niekorzystnie na stan rólnictwa w Rosyi. Podług cen hamburskich cena pszenicy z 23 marek za 100 kilogramów spadła do 15 marek; jest to różnica 8 marek, co w stósunku do cen z końca 80-tych lat, wynosi 50 procent zmniejszenia. Przyczyną upadku cen ma być powiększona liczba krajów dostarczających zboża na rynki państw zachodnio-europejskich. Wielka masa ludności rosyjskiéj straciła dużo wskutek upadku cen na zboże. Do tego przyłączyło się wytrzebienie wielkich przestrzeni leśnych, co spowodowało brak wilgotności i było przyczyną częstszych wypadków nieurodzaju. Niekorzystnie podziałało także na producentów zboża polepszenie kursu rubla kredytowego, tak pożądane z drugiej strony dla stósunków ekonomicznych i państwowych.

Ciekawe są też zmiany, jakich doznały jeszcze niektóre inne główne artykuły wywozu z Rosyi w okresie pięcioletnim 1887/91. I tak wywieziono za granicę w roku:

	1887	1891
Spirytusu bezwodnego tysięcy wiader	6,506	4,026
Cukru, mączki i rafinady tysięcy pudów	4,582	7,578
Produktów naftowych mil. pud.	19 0	54 2
Jaj kurzych milionów sztuk	507	834
Wartość wywozu powyższych artykułów wynosi mil. rubli	50	80

Tylko wywóz spirytusu zmniejszył się w ciągu pięciu lat, wywóz innych artykułów zwiększył się znacznie, przezco i wartość ogólna wywozu znacznie się zwiększyła.

Porównywając wysokość *dochodów celnych* z wysokością ogólnych dochodów budżetowych i z wartością przywiezionych towarów zagranicznych, otrzymamy dla okresów pięcioletnich od 1869 r. następujące stosunki.

Średnio z okresu pięcioletniego	Stosunek opłat celnych do: dochodu ogólnego budżetowego	wartości towarów przywiezionych
1869—1873	10 proc.	12 proc.
1874—1878	12 proc.	14 proc.
1879—1883	14 proc.	16 proc.
1884—1888	15 proc.	25 proc.
1889—1891	16 proc.	33 proc.

Widzimy z powyższego, że dochody celne ciągle się zwiększały i stanowiły coraz większy odsetek watości przywiezionych do kraju towarów.

Jeżeli powyższe stósunki rosyjskie porównamy ze stósunkami w innych państwach, to przekonamy się, że dochody celne stanowią w Rosyi daleko mniejszą część dochodu ogólnego budżetowego, niż gdzieindziéj, z wyjątkiem Francyi, gdzie wynoszą zaledwie 12 procent. Za to z drugiéj strony stósunek opłat celnych rosyjskich do wartości przywiezionych towarów jest znaczniejszy, niż w innych państwach europejskich, w których stanowi od 5 do 18 proc. wartości, kiedy w Rosyi dosięga 32 proc. Tylko rzeczpospolita Argentyńska i Brazylia mają jeszcze wyższe stósunki (33 i 40 proc. wartości towarów), a Stany Zjednoczone Ameryki półn. mają prawie ten sam stósunek, co Rosya (30 proc.).

Wartość przywiezionych do Rosyi w 1890 r. towarów miała wynosić 416 mil. rubli, od których zapłacono cła 142 mil. rubli, co wynosi 34 proc. ich wartości. Sama herbata daje 20 proc. sumy ogólnéj dochodu celnego.

Opłaty celne można porównać z akcyzą opłacaną od produkcyi spirytusu, piwa, cukru, tytoniu, nafty i zapałek. Tej akcyzy otrzymuje skarb średnio rocznie koło 300 mil. rubli, co przy wartości opłacających ją produktów koło 400 mil. rub., podnosi ich cenę o 75 proc.

Jeżeli do wartości rocznéj produkcyi fabrycznéj krajowéj dodamy wartość przywiezionych wyrobów fabrycznych, otrzymamy natenczas wysokość spożycia wewnętrznego produktów fabrycznych. To spożycie wynosiło milionów rubli:

	Średnia wartość: przywozu zagranicznego	produkcyi fabr. wewnętrz.	ogólnego spożycia
w 1880 r.	604	1,214	1,818
średnio z okresu 5 lat 1881—1885 r.	529	1 325	1 854
1886—1890 r.	415	1,517	1,932

Widzimy zatem, że spożycie wewnętrzne produktów fabrycznych ciągle wzrasta, ale przy tem przywóz z zagranicy coraz się zmniejsza, tak, że produkcya fabryczna wewnętrzna rosnie kosztem zmniejszenia się rzywozu zagranicznego.

(Dokończenie nastąpi.)

Pierwsza Komunia we Francyi.

Pierwsza komunia we Francyi odbywa się z wielką uroczystością. Dzieci przygotowują się do niéj przez kilkoroczny katechizm. W miarę zbliżania się pierwszéj komunii, spowiadają się co dni 15. Na kilka zaś dni przed pierwszą komunią odbywają kilkadniowe rekolekcye. W dzień komunii kościół przybrany bywa w draperye i kwiaty.

Dziewczynki ubrane są w białe sukienki z długim białym welonem i wieńcem na głowie, a chłopcy w ubraniu wyjątkowo zastósowanem to téj uroczystości, z szarfą zakończoną złocistemi frędzlami, na prawem ramieniu. Wszyscy, i chłopcy i dziewczątka umieszczone po jednéj i po drugiéj stronie na klęcznikach, mają zapaloną woskową świecę w ręku i z zapaloną świecą przystępują do komunii. Porządek w kościele największy — a skupienie w dzieciach wzorowe. Komunię poprzedza nauka 1, a po komunii 2. Ceremonia kończy się zwykle około 11 z rana. Po południu o godz. 3 nieszpory i znowu nauka. Po nauce odnowienie ślubów chrzestnych.

Wszyscy, co odbyli 1 komunią zachowują przez cały dzień ubranie, w jakiem przystąpili do komunii.

W domach rodziców również wielka uroczystość. Zwykle zaproszeni bywają krewni i przyjaciele na śniadanie i obiad. U właścicieli sklepów i magazynów, sklepy i magazyny są cały dzień zamknięte. A w klasie roboczéj wszelka ustaje praca, chociażby dzień nie był świąteczny.[1])

Nazajutrz po odbytéj Komunii św. odbywa się w kościele msza dziękczynna, na któréj wszyscy, co odbyli pierwszą Komunią św., są obecni. Po mszy nauka.

Dla nas nauki w dzień pierwszéj Komunii św., msza z muzyką i nieszpory ze śpiewami, wydają się długiemi i nużącemi, a szczególniéj dla dzieci. Ale dla francuzkiéj natury nie są one ani długiemi, ani nużącemi. Francuzi lubią słuchać długich nauk, a szczególniéj, jeśli opowiadacze słowa Bożego są wymowni. Lubią także długie ceremonie i radzi widzieć w kościele dużo świateł, kwiatów, draperyi, szwajcarów w jeneralskim stroju i księży, utrzymujących porządek pomiędzy dziecmi. Wszystko więc w kościele w dzień pierwszéj Komunii zastósowane jest do ich natury i nie tylko, że ich nie rozrywa, ale owszem budzi ku skupieniu. Inaczéj rzecz się ma z naszą naturą. Razi to ją i rozrywa, bo nie jest przyzwyczajoną do takiéj wystawy w kościele i okazałości. Zapytałem raz jednę z wychowanek naszych u Sercanek w Paryżu: o czem myślała i jakiemi uczuciami była przyjętą w czasie mszy, podczas któréj przyjęła pierwszą Komunią św.? — Byłam przejętą obawą — odpowiedziała mi — bym nie zmięła mojéj sukienki i nie zapaliła welonu świecą gorejącą, którą trzymałam w ręku. A wieczorem uczułam wielkie znużenie. Takie to wszystko długie...

Po odbytéj pierwszéj Komunii św. dzieci uczęszczają na katechizm przez rok cały — ztąd i katechizm nazwany *Catéchisme de Persevérence* — a po roku odnawiają pierwszą Komunią św. z takąż uroczystością, z jaką przystąpili do niéj przed rokiem. W klasie bogatszéj, w lyceach, przy których są kapelani, w zakładach religijnych, katechizm i historya biblijna wykładaną bywa daléj — ale w klasie roboczéj rzecz ma się z dziećmi inaczéj, Dzieci téj klasy, po odnowieniu pierwszéj Komunii św., idą do rozmaitych zawodów i fachów. I katechizm dla nich ustaje. Nie mają bowiem już czasu uczęszczać nań. Wielkie to szkody duchowne dla nich przynosi. Z czasem katechizm się zapomina. Nie idzie się do spowiedzi i wkrótce przychodzi się, albo do zupełnego zobojętnienia, albo i do utraty wiary. Dziewczęta będące w tym, lub owym zawodzie, idą do spowiedzi. Ale chłopcy nie. Księża robią, co mogą. Zakładają tak zwane *Patronaże*. Usiłują ich skupić około siebie. Ale na masy — to kropla w morzu. To nam tłomaczy dla czego we Francyi w masach taka nieznajomość religii.

Z tego, co się powiedziało w pierwszéj komunii, łatwo wnieść można, że w „Kuryerze Poznańskim“ z 10 stycznia nr. 6 zaszła pomyłka. W korespondencyi Francya z 29 grudnia 1893 r., mówiąc o córkach arystokratycznych rodzin, powiedzieliśmy w odsyłaczu nr. 4, że przetańczywszy u żydów na balu noc całą, ubrane w pół nago, idą nazajutrz do komunii św. w kościele St. Clothilde. Tymczasem drukarz wydrukował: idą nazajutrz *do pierwszéj komunii* w kościele St. Clothilde. Jest to pomyłka rażąca, którą potrzeba sprostować.

Kościół św. Ktotyldy jest w dzielnicy Paryża arystokratycznéj, *Faubourg St Germain*. Różni się on i elegancyą, od innych kościołów i tem, że w nim się zgromadza na nabożeństwo świat tak zwany wielki. Pan Tarnowski, którego wysoce poważamy, powiedział w swych *Z doświadczeń i rozmyślań*, że kto chce poznać świat wielki francuzki, niech nie idzie do Paryża, ale na prowincyę, do zamków i pałaców. My przeciwnie mówimy. Kto chce poznać świat francuzki arystokratyczny, wielki, niech idzie na wieczory i bale do żydów, a kto chce mu się przypatrzyć, niech idzie w niedziele i święta, a nawet w dnie powszednie z rana do kościoła św. Klotyldy.

[1]) Obok niedziel cztery tylko święta we Francyi wedle konkordatu, są obowiązujące. Boże narodzenie — Wniebowstąpienie — Wniebowzięcie Maryi Panny i Uroczystość wszystkich świętych.

Prawo z 1814 roku obowiązujące święcić niedzielę, zniesione zostało 12 lipca 1880 przez Izbę i Senat żydowsko-masońskie. Wszakże jeśli we Francyi — i w dzień Pański pracują — co jest więcéj niż bezbożnem — to u nas znowu, za wiele świętują. Tak wielka liczba świąt nie może jak tylko sprzyjać lenistwu nam wrodzonemu i szynkom. Ale nie do nas należy sądzić o téj rzeczy. Jedynym sędzią w téj materyi jest Kościół.

Z parlamentu niemieckiego.

(53 posiedzenie.)

Berlin, 19 lutego godz. 1.

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad etatem kolonialnym. Jako referent komisyi budżetowéj, odczytał *ks. Arenberg* (centr.) referat, w którym znane zajścia w Kamerunie nazwał hańbą i wstydem dla Niemiec. Największą część winy ponosi kanclerz kameruński Leist, jeżeli się potwierdzi wiadomość, iż kazał chłostać kobiety. Dep. hr. *Arnim* (kons.) również ganił błędy administracyi kolonialnéj, ale sposób, w jaki krytykował je Bebel, nie nadaje się do poprawienia stósunków. Także wywody kanclerza — zdaniem mówcy — nie budzą nadziei polepszenia stósunków, ponieważ tenże nie uznał potrzeby zmiany systemu. Przykro dotknęła mówcę krytyka majora Wissmanna ze strony kanclerza. Chociaż Wissmann nie nadaje się na członka wyższéj Izby obrachunkowéj, to jednakże zdobył sobie wielkie zasługi. — Kanclerz *hr. Caprivi*: Nie znając stósunków nie trzeba krytykować. Referaty wysłanego do Kamerunu urzędnika mogą nadejść dopiero za miesiąc. Kanclerzowi Leistowi nie może mówca robić zarzutów, dopóki nie będą uzasadnione, tak jak nie może zabronić hr. Arnimowi krytykowania. Powstania nie było można było przewidzieć; system odciągania zapłaty murzynom nie jest praktyczny. Mówca nie robi zarzutów Wissmannowi, owszem uznaje, że zdziałał dużo, to co o nim powiedział, miało służyć za dowód, że pewna doza biurokratycznego zmysłu jest koniecznie potrzebną. Dep. *Beckh* (woln. str. lud.) poruszył sprawę morderstwa porucznika Volckamera, którego rząd opuścił bez litości na stacyi Balinga. Tajny radzca *Kayser* bronił rząd przeciw temu zarzutowi. Dep. *Hasse* (nar. lib) krytykował także postępowanie administracyi kolonialnéj, z najostrzejszą jednakże krytyką wystąpił dep. *Bebel* (soc.), który potępił w czambuł całą administracyą kolonialną i poruszył sprawę handlu niewolnikami ze strony firmy hamburskiéj Brohm i Wöber.

Marszałek *Levetzow* oświadczył, iż do Izby nadszedł traktat handlowy z Rosyą.

Koniec o godz. ¾ na 5.

Sejm galicyjski.

Lwów, 16 lutego.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi budżetowéj zabrał głos Romanowicz. Co do finansowego programu kraju stwierdza on zgodność komisyi budżetowéj z Wydziałem krajowym. Następnie odpowiada Antoniewiczowi, który wystąpił z zarzutami przeciw lewicy sejmowéj i demokracyi polskiéj. Między demokracyą polską, a tą demokracyą ruską, która idzie pod sztandarem Tow. im. Kaczkowskiego, zachodzi znaczna różnica. W głębi serca mamy wiele ideałów, ale nie występujemy dziś z niemi, gdyż są one nie do spełnienia, a nie chcemy być fantastami, ale realnymi politykami. Prawo wyborcze rozszerzy się w miarę postępu oświaty i podniesienia poziomu inteligencyi całego społeczeństwa. Nie dążymy do powszechnego prawa głosowania, bo nam interes kraju na to nie pozwala. Wzorów u p. Antoniewicza szukać nie potrzebujemy, bo mamy własne, które są dla nas świętością.

Romańczuk odpowiada ks. Metropolicie, że nie odstąpił od programu, wygłoszonego w znanéj swéj mowie. Wówczas nastąpiło zbliżenie się Rusinów do rządu i Polaków, ale zbliżenie to poczęło przyjmować charakter zawisłości Rusinów. O takiej zawisłości mówca nie myślał, stawiając swój program. Do spraw cerkiewnych mówca się nie miesza.

Czartoryski nie myśli polemizować z posłami ruskimi, bo kwestyi ruskiéj, o któréj tak wiele mówiono, wcale nie widzi. Patryota ruski o ruskiéj kwestyi inaczéjby mówił, bo Ruś sięga daléj, aniżeli do poszczególnych starostw galicyjskich.

Zwracając się do wywodów Potoczka, zaznacza mowca, że gmina u nas ma taki samorząd, jakiego nigdzie indziej niema. Słowa o ucisku i nierównym rozkładzie ciężarów były nieuzasadnione. Roznoszenie takich haseł między lud jest brzydkim czynem. (Brawa). Ucisk widzi p. Potoczek prawdopodobnie przez obce oczy. Czy istotnie dwór uciska chłopa, czy gmina nie ma samorządu, czy posłowie włościańscy nie zasiadają w Sejmie? Czy prawdą jest, że w Sejmie traktuje się sprawy ze stanowiska szlacheckokastowego? Nie, to nieprawda — ale prawdą jest, że poseł Potoczek wnosi każdem słowem ideę kastowości! Sejm pracuje dla ludu i kraju. Niech więc poseł Potoczek więcéj uważa i rządzi się swoim rozumem, ale nie obcym; niech mówi słowami chłopa, a nie słowami człowieka, niemającego z włościaninem polskim nic wspólnego. (Brawa).

Mówca stwierdza daléj, że kraj mimo nieszczęśliwych okoliczności, podnosi się i ożywia. Obok polityki krajowéj, jest jeszcze obszerniejsza polityka, i źle jest, że częściej nie korzystamy z prawa wypowiadania zdania w kwestyach ogólnéj polityki. Wszak zaszły ważne zmiany: ugoda czeska, rozwiązanie Izby, niespodziewane wniesienie reformy wyborczéj, zmiana gabinetu, a w Sejmie o tem się nie mówi. Mówca ostrzega Sejm, aby się swego prawa wypowiadania zdania o polityce nie wyrzekał i politycznych spraw ze swego programu nie wykluczał.

Huryk skarży się na ucisk włościan, na surowe ściąganie podatków i krytykuje gospodarkę w gminach. Mówca kończy słowy: Dajcie nam porządnych ludzi na wójtów i zrównajcie ciężary, a my z pewnością pójdziemy z wami w każdéj sprawie, która dąży do dobrego.

Dalsze obrady przerwano o godz. 11 minut 40 w nocy.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 przed południem.

Lwów, 16 lutego. Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 30.

Edward Jędrzejowicz odpowiedział na interpelacyą Onyszkiewicza w sprawie budowy kolei Halicz-Ostrów, iż z powodu zmienionych warunków w ustawie państwowéj muszą być przeprowadzone rokowania z rządem.

Uchwalono projekt ustawy, zezwalającéj gminie m. Bohorodczany na pobór opłaty gminnéj od napojów spirytusowych, od miodu i od piwa na lat sześć.

Udzielono koncesye na pobór opłat mytniczych na lat pięć: 1) Radzie powiatowéj w Horodence na drodze pow. Niezwiska-Obertyn-Kamionka; 2) Radzie pow. w Bochni od mostu na rzece Rabie pod Nieznanowicami; 3) Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie na drogach Tarnów-Zakliczyn, Niwka-Bobrowniki Radłów i Tarnów-Wałki; 4) obszarowi dworskiemu w Brzozdowcach, pow. bobreckiego, od przewozu przez rzekę Dniestr w Podhorcach; 5) obszarowi dworskiemu w Rozhurczu, pow. stryjski, od przewozu przez rzekę Stryj w Rozhurczu; 6) obszarowi dworskiemu w Podmichalu od przewozu przez rzekę Łomnicę w Podmichalu; 7) obszarowi dworskiemu w Wojniłowie od mostu na rzece Świcy w Dopotowie; 8) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowicach od mostu na rzece Bołochówce w Niegowicach; 9) Radzie pow. w Kałuszu od mostu na rzece Bołochówce przy drodze z Żórawna do Wojniłowa.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Z powodu wczorajszéj mowy Czartoryskiego prostuje Potoczek, iż Czartoryski mylnie zrozumiał słowo: ucisk. Mówca miał przez to na myśli tylko wybory; zresztą jest wolnym posłem i nikt go nie informuje.

Czartoryski stwierdza z zadowoleniem, że Potoczek mówi tylko w swem własnem imieniu, a jeżeli wspominał o ucisku przy wyborach i o nieuprawnionem mięszaniu się, to mógł to do siebie przedewszystkiem wziąć, bo istotnie jeździł on w Jarosławskie i tam przy wyborach agitował.

Na tem zamknięto dyskusyą ogólną.

Sprawozdawca jeneralny budżetu Stanisław Badeni konstatując, że właściwie nie było debaty finansowéj, zaznacza, że nie spełniłby obowiązku, gdyby na wstępie nie zaznaczył, iż pomimo uregulowania finansów krajowych nie należy zapominać o tem, iż równowagę nie trudno zachwiać. Dla tego obowiązkiem Wydziału krajowego jest proponować w przyszłości to, co bez naruszenia równowagi da się wykonać tak, jak to z wielką przezornością w bieżącym roku czynił. Przechodząc do politycznéj strony debaty, zaczyna mówca od wywodów Weigla, zastrzegając się, jakoby większość konserwatywna zaprzeczała istnieniu stronnictw. Powinniśmy tylko szukać wspólnego gruntu do pracy. Mówca godzi się z Romanowiczem, który uznał, że wobec kraju i narodu zasady cofa się na drugi plan i ma mówca nadzieję, że w ten sposób często i zgodnie pójdzie lewica z stronnictwem konserwatywnem dla dobra sprawy. Co do Czartoryskiego, żalącego się na brak politycznych kierunków w Sejmie, zaznacza mówca, że akademiczna rozprawa nie wystarczy, należałoby wskazać odmienne drogi, któremiby miało Koło iść, a na czemby miał zyskać interes państwa i kraju.

Przechodząc do mówców ruskich i zbiwszy ich twierdzenia bądź niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, bądź też polegające na urojonych poglądach, kończy mówca określeniem tego, co przez „nową erę“ rozumieć należy. Jest to szukanie wspólnego gruntu, który się znalazł w tem, że tak wy jak my stoimy przy Austryi i dynastyi, a to znaczy nie wypierać się ideałów, ale nie robić nic, co państwu i dynastyi szkodliwe. Dalszym wspólnym gruntem jest Kościół katolicki. Stojąc przy wierze katolickiéj, zbliżamy się do siebie i dla tego pielęgnujmy ten grunt. Dalszy wspólny grunt, to rozwój obu narodowości, który gwarantuje wspólną naszą przyszłość. Taki program na tym gruncie przetrwa nas wszystkich. Obyśmy tylko już my owoce z niego mogli zbierać. Wszystkich, którzy na tym gruncie stoją, poprzemy, a zwalczać będziemy tych, którzy ten grunt z pod nóg pragną usunąć.

Mowa ta wywarła niezwykłe wrażenie. Zewsząd cisną się posłowie dla złożenia mówcy szczerego uznania.

Po mowie Badeniego przystąpiono do dyskusyi szczegółowéj, która nie przedstawia ważniejszych momentów. Uchwalono czternaście pierwszych rubryk budżetu.

Dalszy ciąg posiedzenia dzisiaj o godz. 8 wieczorem.

Niemcy.

* *Berlin*, 19 lutego. Cesarz przybył dziś o godzinie 5 minut 57 do Friedrichsruh. Na dworcu czekał ks. Bismarck z dr. Schweningerem i dr. Chrysandrem. Książę miał na sobie mundur kirysyerski i płaszcz z szarego sukna, przysłany mu niedawno przez cesarza. Tłumy publiczności powitały głośnym okrzykiem cesarza, który przywitawszy się serdecznie z księciem, udał się z nim do pałacu,

gdzie gościa cesarskiego przyjęła księżna. Gdy zapadł zmrok, rozpoczęła się świetna iluminacya otoczenia dworca. Zaraz po przybyciu cesarza nastąpił obiad na 12 osób. Cesarz zajął miejsce między księciem a żoną jego. Po obiedzie toczyła się ożywiona rozmowa. Cesarz przedstawił księciu dwóch żołnierzy różnych gatunków broni w nowem, lżejszem umundurowaniu polnem. O godzinie 9 nastąpił odjazd cesarza, któremu książę towarzyszył do wagonu. Tłumy publiczności były tak wielkie, że pomimo policyjnych rozkazów i pomocy, przerwały szeregi i otoczyły księcia, który tylko przy pomocy straży ogniowej powrócić zdołał do pałacu.

— Rada związkowa na swem dzisiejszem posiedzeniu przyjęła traktat z Rosyą jednomyślnie. Projekt, dotyczący umowy z Rosyą, wedle której każde z obydwóch państw na żądanie przyjmie znowu dawnych swych mieszkańców, którzy wskutek nieobecności albo z innych przyczyn utracili prawo obywatelstwa w swym kraju, a nie uzyskali nowego, oddała Rada związkowa odnośnym wydziałom do obrad przedwstępnych. Podobne układy zawarły już Niemcy dawniej z innemi państwami.

— Decyzya Rady związkowéj, jak referuje „Nord. Allg.“, odnosząca się do kwestyi zniesienia wykazu tożsamości zboża i taryfy stopniowéj nie nastąpi równocześnie z głosowaniem nad traktatem rosyjskim, lecz dopiero późniéj. Do parlamentu także nadszedł sam tylko traktat handlowy.

— Korespondent pism centrum nazywa złośliwem fałszowaniem prawdy twierdzenie „Kreuzttg“, jakoby wyborcy centrum z małemi tylko wyjątkami byli przeciwnikami traktatu handlowego z Rosyą. Korespondent niemieckich pism katolickich stwierdza, że „nie tylko na Górnym Slązku, ale i na zachodzie są liczne grupy, które gorąco życzą sobie przyjęcia traktatu; nawet nie wszyscy rólnicy są przeciwni traktatowi a wezwanie „Kreuz Zttg“, aby centrum poświęciło się na korzyść konserwatystów, musimy uprzejmie odrzucić. Zważamy więcéj na sumienną politykę, aniżeli na awanturniczą taktykę i nie pozwolimy sobie odbierać wolności przekonania, chociaż nam „Kreuz Ztg.“ przyobiecuje część łupu, którego — jeszcze nie trzyma w ręku“.

— Rada związkowa zadecydowała, że pruskie ministerstwo skarbu ma powrócić podwyższone cła za towary, które zostały zamówione w Rosyi przed rozpoczęciem wojny celnéj. Odnośne rozporządzenia już wydano.

— „Freis. Ztg.“ zauważa, iż ze strony półurzędowéj zaprzeczono wprawdzie wiadomości o ustąpieniu ministra Bossego, lecz że nie wspomniano ani słówkiem o przywróceniu katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań, o którem donosiła berlińska „Volksztg.“

— Komisya dla rugów wyborczych uznała za nieważny wybór dep. Szmuli, który tylko większością jednego głosu zwyciężył kandydata konserwatywnego, jakkolwiek 9 głosów walmanów, z tych 7 za dep. Szmulą, unieważniono.

W komisyi budżetowéj parlamentu poruszył dep. Lingens (centr.) sprawę osobnych katolickich szkół podoficerskich i wyraził życzenie parytetycznego traktowania nauczycieli przy szkołach podoficerskich. Jenerał Gossler nie uznawał potrzeby zaprowadzenia zmiany w dotychczasowem urządzeniu.

— Wieki zjazd przemysłowców niemieckich w sprawie zajęcia stanowiska wobec traktatu handlowego z Rosyą odbył się w niedzielę w Berlinie. Uczestników było przeszło 2000. Zebraniu przewodniczył radzca handlowy Rösicke, który zagaiwszy posiedzenie, stwierdził, iż nadesłano 7125 piśmiennych i mnóstwo telegraficznych oświadczeń za traktatem. Jednomyślnie przyjęto rezolucyą, żądającą przyjęcia traktatu z Rosyą.

— Bismarckowskie hasło w obec traktatu handlowego z Rosyą formułują berlińskie „Neueste Nachr.“ w następujących słowach: „Jak dzisiaj rzeczy stoją, streszczamy nasze stanowisko w ten sposób: Jesteśmy *za* traktatem, jeżeli rząd umie połowę narodu drugą połową zgwałcić za pomocą kilkunastu głosów i jeżeli mu się uda skutecznie wynagrodzić ofiary, zadane rolnictwu; jesteśmy *przeciwko* traktatowi — cokolwiek w nim stoi, jeżeli związek stanów produkujących, który zawdzięczamy ks. Bismarckowi, zostanie rozerwany przez traktat i jeżeli konglomerat stronnictw stanie się „politycznym władzcą położenia“, które uważamy za całkiem niezdatne do kierowania i nieodpowiednie jako podstawa jędrnéj polityki narodowéj.“

— Centralny związek rolniczy dla Prus Wschodnich odbył w sobotę w Królewcu zebranie, na którem przyjął dwie rezolucye. W pierwszéj wyraża podziękowanie rządowi za zniesienie wykazu tożsamości zboża, druga mieści wezwanie do wystąpienia przeciw zniesieniu taryfy stopniowéj.

Anglia.

* *Londyn*, 19 lutego. Izba gmin. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, Asquith, oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu, że większa część państw na stałym lądzie posiada prawo wydalania, którego konstytucya angielska nie zawiera. Wskutek wydalania ze stałego lądu, przybywają od czasu do czasu niebezpieczne i niepożądane osobistości do Anglii chociaż zagraniczne władze uwiadamiają o tem władze angielskie. Rząd nie sądzi, aby była potrzebną zmiana ustaw Anglii, wystarczających zarówno dla własnéj obrony, jak i do spełnienia międzynarodowych obowiązków. Rząd jest gotów i życzy sobie przedsięwziąć wspólnie z innemi krajami środki do zwalczania anarchistów, jest jednakże tego zdania, że międzynarodowe usiłowania nie tyle powinny się opierać na wydalaniach, przez co niewinni byliby na równi traktowani z winnymi, a niebezpieczeństwo zostałoby zwalane z jednego państwa na drugie, ile raczéj na wymianie informacyi i wspólnéj akcyi celem wykrycia i ukarania winnych.

— Dzisiaj odbyła się sekcya zwłok zabitego wskutek eksplozyi anarchisty Bourdina. Gdy sędziowie przysięgli oglądali miejsce wypadku, pewien anarchista francuzki wszedł na płot parku; chciał on przemówić do zgromadzonych. Gdy policya mu zakazała, począł wyzywać ministra spraw wewnętrznych, Asquitha.

Telegramy.

Paryż, 19 lutego. Policya odbyła dzisiaj u 18 anarchistów rewizyą. W pomieszkaniu Sebastiana Faure znalazła ważne papiery. Także na prowincyi odbyły się liczne rewizye.

Z St. Quenton telegrafują, że policya przyaresztowała tam 10 anarchistów.

Paryż, 19 lutego. Gubernator Sudanu donosi, że oddział wojska Joffrego zbombardował dnia 23 p. m. miejscowość Niafouine, zachowującą się wrogo. Około 100 mieszkańców zostało zabitych. Joffre wyruszył do Timbuktu, dokąd miał przybyć dnia 28 p. m.

Paryż, 18 lutego. Wczoraj odbyło się 7 wyborów uzupełniających do Izby deputowanych.

W Thonon, Nicei i Contances wybrano republikanów. W Marsylii, Alais i Ussel odbędą się jeszcze wybory ściślejsze. Z Sierteron nie ma dotychczas wiadomości o rezultacie wyborów.

Nowy Jork, 19 lutego. Wedle depeszy „New. York Heralda“ z Rio de Janeiro, krzyżownik rządowy „Nictheroy“ przybył tamże bez reszty okrętów wojennych.

Z Cincinnati donoszą, że policya przyaresztowała tam wczoraj anarchistę Temmena i znalazła u niego spis 120 anarchistów, na których ma baczne oko.

Paryż, 20 lutego. W hotelu „Garni“ przy ulicy St. Jacques, eksplodowała bomba, którą pozostawiło kilku podróżnych, w chwili, gdy właścicielka hotelu chciała otworzyć z dwoma policyantami zamknięte drzwi. Właścicielka hotelu wraz z dwoma osobami odniosła rany. Szkody materyalne są nieznaczne.

Londyn, 20 lutego. W Glasgowie znaleziono puszkę blaszaną w kasetce pocztowej. Jest to prawdopodobnie bomba. Vaillant jest podpisany jako wysyłający puszkę.

Rzym, 19 lutego. Z Neapolu donoszą, że minister sprawiedliwości zażąda upoważnienia od Izby do wytoczenia procesu deputowanemu Casilliemu za podburzanie robotników.

Zofia, 19 lutego. Rada ministrów uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu instrukcye dla bułgarskich delegatów, którzy będą wysłani dla prowadzenia rokowań w sprawie granicznego ruchu na linii kolejowéj Bellova-Sarambey. Na delegatów wyznaczyła rada ministrów dyplomatycznego reprezentanta Bułgaryi przy Porcie, Dimitrowa i szefa departamentu kolei żelaznych Momczyłowa. Rokowania toczyć się mają na życzenie Porty w Carogrodzie. Ajencya bałkańska dowiaduje się, że Towarzystwo kolei wschodnich zastępować będzie podczas obrad: członek rady nadzorczéj Schrader (z Berlina) i dyrektor Grossholz.

Buda-Peszt, 19 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych referent Teleszky składał sprawozdanie z projektu ustawy o ślubach cywilnych. Mówca wyraża gabinetowi powinszowanie, że dał początek liberalnéj polityce kościelnéj, którą to politykę nazywa wykonaniem politycznego testamentu Deaka. Następnie Polonyi motywował swoje *votum separatum*, aby wyrazić ministrowi, z powodu niedostatecznego opracowania projektu ustawy o małżeństwach, wotum nieufności. Mówca odpiera zarzut, jakoby hołdował ultramontańskim przekonaniom i oświadcza, że jest zwolennikiem wolności religijnéj i równouprawnienia wyznań.

Budapeszt, 19 lutego. Konferencya partyi liberalnéj uchwaliła wśród żywych okrzyków „Eljen“ ogólny zarys projektu ustawy o ślubach cywilnych. Rezei, grecko-katolicki ksiądz, oświadczył, że głosować będzie przeciw projektowi, lecz mimo to pozostanie członkiem partyi i we wszystkich innych kwestyach popierać będzie rząd. (Ogólne potakiwania.)

Budapeszt, 19 lutego. W Izbie deputowanych rozpoczęła się dyskusya nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Zgromadzony przed gmachem parlamentu liczny tłum ludności powitał ministrów, a szczególniéj prezesa gabinetu i ministra sprawiedliwości pełnemi zapału okrzykami.

Wiedeń, 19 lutego. Dziś rozpoczął się proces przeciw anarchistom wiedeńskim. Oskarżonych jest czternaście osób, wyłącznie czeladników rzemieślniczych; między tymi sześciu stolarzy. Najstarszy liczy 51, najmłodszy 20 lat. Dziesięciu jest żonatych i posiada po większéj części znaczną rodzinę.

Zofia, 19 lutego. Sąd kasacyjny rozbierał dzisiaj sprawę metropolity Klementa. Obrońca jego odmawiał wyrokowi pierwszéj i drugiéj instancyi prawnych podstaw i podnosił, że wedle historycznéj tradycyi i kościelnych statutów, metropolity nie może sądzić sąd cywilnych za czyn popełniony podczas funkcyi kościelnych. Daléj jeden ze sędziów przeciwnéj instancyi brał udział w demonstracyach przeciw metropolicie, a sądy pierwszéj i drugiéj instancyi nie chciały przesłuchać świadków metropolity.

Towarzystwa i Spółki.

Walne Zebranie prezesów i delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 27 lutego b. r. punktualnie o godzinie 11 przed południem.

Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania przez Patrona. 2) Ukonstytuowanie bióra prezydyalnego. 3) O uprawie ziemi ref. prezes p. Sypniewski. 4) O spółkach Reifeisena ref. Patron ks. Wawrzyniak. 5) O pracach i zajęciach w zagrodzie włościańskiéj podczas pory zimowéj ref. gospodarz p. Bonikowski. 6) O stacyach ogierów królewskich ref. Patron. 7) O zabezpieczeniu od ognia i gradu ref. Patron. 8) Wnioski członków.

Po południu o 1/4 na 5 odbędzie się posiedzenie Wicepatronów i Prezesów na wielkiéj sali.

Patronat.

Berlin. Za porozumieniem się z Komitetem Kościuszkowskim urządzoném będzie w dniu 1 kwietnia r. b. wieczorem w sali przy Alte Jacobstr. nr. 37 (Luisenstaedtisches Koncerthaus, dawniéj Lewarckhuzen teraz Brennecke) przedstawienie amatorskie i to dla uzupełnienia obchodu stuletniéj rocznicy przysięgi Kościuszki. Odegrana będzie sztuka pod tytułem „Kościuszko pod Racławicami. Dochód przeznaczony na „Przytulisko“ i szkółki polskie w Berlinie. — Tow. Polskie w Berlinie wiedząc, iż w dniu powyższym odbędzie się obchód przysięgi Kościuszki i zarazem owo przedstawienie, zechcą zrezygnować z urządzania innych zabaw lub przedstawień.

Zarząd Towarzystwa Polsko-Dramatycznego w Berlinie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 20 lutego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek operetka: „Podróż po Warszawie.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis panny Wróblewskiéj komedya Sardou: „Dora.“

W sobotę po raz pierwszy uwieńczona na konkursie „Kuryera Warsz.“ sztuka Zglińskiego: „Jakób Warka.“

Czwartkowe przedstawienie w teatrze naszym polecamy uwadze czytelników. Odegraną będzie mistrzowsko napisana sztuka w 5 aktach Wiktoryna Sardou: „Dora“ na benefisowe przezstawienie panny Wróblewskiéj, bohaterki naszéj sceny, któréj talent i praca zasługują ze wszech miar na uznanie ze strony publiczności.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 19 lutego rano 2,08 m., w południe 2,08 m. Dnia 18 lutego rano 1,92 m.

* **Na ostatniem** posiedzeniu wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk miał odczyt p. dr. Marten o analizie masła.

Jest to artykuł spożywczy, który bezwątpienia najczęściéj i z największą bezczelnością bywa fałszowany. Dotychczas nie posiadamy żadnego sposobu, aby szybko i bez fachowych wiadomości można przekonać się o jakości zakupionego towaru. To też na tem polu rozwija się w najnowszym czasie coraz większa działalność chemików, która prawdopodobnie wkrótce do pomyślnych doprowadzi rezultatów.

Masło zawiera w naturalnym stanie przeciętnie 87 procent tłuszczu, 0,5 proc. kaseiny, 0,5 proc. cukru mlecznego, 0,3 proc. soli i 11,7 proc. wody. Skład ten podlega jednakowoż wielkim zmianom; z jednéj strony np. wynosi czasami zawartość tłuszczu 95 proc., z drugiéj zaś zawartość wody dochodzi do 35 proc. To też jedno zadanie analizy polega na zakonstatowaniu pojedynczych składników, które wykonuje się w zwykły, znany sposób i nie sprawia najmniejszéj trudności. Przy tem wykazałyby się równocześnie wszelkie niezręczne fałszerwstwa masła, które co prawda w obecnych czasach rzadko już tylko napotkać można. Są to przymieszki kredy, mączki, mąki, gotowanych kartofli, sera, zbyt wielkiéj ilości soli itp. Gdy przy oznaczaniu ilości pojedynczych składników otrzyma się zbyt wielką ilość części nierozpuszczalnych w eterze, wtedy należy zwrócić uwagę na wyżéj wymienione substancye.

Drugie, ważniejsze zadanie polega na zakonstatowaniu jakości tłuszczu, na wykazaniu, że odnośny produkt nie został zaprawionym innemi, mniéj strawnemi i mniéj drogiemi tłuszczami, jak się to niestety jeszcze bardzo często praktykuje. Przedewszystkiem odgrywa tu rolę margaryna, owe dziecko oblężenia Paryża.

Podobnie do wszystkich innych stanowi tłuszcz w maśle zawarty mięszaninę glicerydów z najróżniejszemi kwasami tłuszczowemi. Techniczna analyza w bardzo rzadkich tylko wypadkach oddaje się badaniom nad ilością pojedyńczych glicerydów, jakie odnośny tłuszcz składaja. Natomiast jest kilka metod, które dawają pewne wskazówki tyczące się składu tłuszczy, które dozwalają zaznaczyć ich czystość i oznaczyć nawet ilościowo obce przymieszki. Najprzód oznaczenie tak zwanéj liczby Hehnera tj. ilości nierozpuszczalnych kwasów tłuszczowych, których 100 części tłuszczu dostarczyć może. Przy maśle otrzymuje się z 100 części tłuszczu 85—90 części kwasów tłuszczowych, podczas gdy margaryna, łój i większa część tłuszczy roślinnych dawają 95—96 prc.

Inna metoda objaśniająca naturę poszukiwanego tłuszczu polega na wykazaniu ilości miligramów wodnika potasowego, potrzebnych do całkowitego zamydlenia jednego gramu tłuszczu. Liczba jaką się otrzymuje, zwie się liczbą Föttstorfera i wynosi przy maśle 222—232, przy innych tłuszczach 195. Obie jednakowoż metody, jakkolwiek łatwe w wykonaniu, nie są zupełnie miarodawcze; liczby przeciętne nie mogą być w każdym wypadku dobre i przez to obecność przymieszek stanowczo tylko stwierdzić można, gdy przekraczają granicę 25 prc.

Tłuszcz z masła posiada z wszystkich tłuszczy największą zawartość lotnych kwasów tłuszczowych. Na tem opiera się metoda Reicherta i Mesela podająca ilość kubicznych centymetrów 1/10 normalnego ługu, potrzebnych de zneutralizowania lotnych kwasów z 5 gramów tłuszczu. Wynosi ona przy maśle przeciętnie 28 cm.; przy wszystkich innych tłuszczach znacznie mniéj (1—4). Podług zdania wszystkich prawie chemików jest sposób ten uznany jako najlepszy. Lecz i tutaj nie można przymieszki mniejszéj jak 7 prc. z całą pewnością stwierdzić, zwłaszcza gdy się zauważy, że masło z mleka krów cielnych wyrobione także cokolwiek mniejszą ilość lotnych kwasów tłuszczowych zawiera.

W najnowszym czasie Kreis i Schatzmann starali się metodę tę zmodyfikować nieco przez użycie zgęszczonego kwasu siarkowego i wywołali bardzo ożywioną wymianę zdań.

Wielkim rozgłosem cieszyły się również w ubiegłym roku publikacye francuzkiego chemika Brulléego, który w laboratoryum Towarzystwa rolniczego pod ścisłą kontrolą wyznaczonéj do tego specyalnie komisyi przeszło 300 analiz masła najrozmaitszego pochodzenia i mieszanin tegoż z margaryną wykonał. Wykonuje on badania za pomocą eleogrametru, prostopadłego pręta, w górnéj części talerzykiem zaopatrzonego. Pręcik ten zanurza się w maśle przy ciśnieniu 250 g., w margarynie zaś przy ciśnieniu 5000 g. Liczby w środku leżące dozwalają z pewną dokładnością stosunek masła do margaryny obliczyć. I w Niemczech dał Brullé dowody swéj umiejętności, a poinformowany przez niego Wollny jest w stanie z pomocą 2 służących 200 poszukiwań dziennie wykonać.

Wreszcie kilka słów o metodzie Bischoffa, za pomocą któréj i niefachowcy mogliby rozpoznawać czyste masło od margaryny, a którą policya berlińska nakazała wszystkim handlarzom. Polega ono na tem, że stopione masło wydaje tłuszcz czysty, margaryna zaś mętny.

Tymczasem badania innych dowiodły, że rzeczona próba nie zawsze się sprawdza i że czasami naturalne masło nawet po 40 minutowem ogrzewaniu w kąpieli wodnéj nie staje się czystem. Nie należy zatem nadal na kary skazywać handlarzy na mocy téj niepewnéj próby.

Następnie demonstrował podpisany żywe hodowle bakteryi czarnéj krosty, czyli karbonkułu, także wąglikiem zwanéj (Milzbrand, Bacill-Authraeis). W epruwetce przy nakłuciu pożywki z żelatyny tworzy się biała nitka, od któréj rozchodzą się drobniutkie niteczki jak promienie pod prostym kątem; na powierzchni zaś przedstawiają się młode kolonie w postaci plamek mleczno-brunatnego koloru. Starsze kolonie peptonyzują i rozpuszczają żelatynę, w skutek czego środek każdéj kolonii z powodu swéj ciężkości zagłębiając się przybiera kolor ciemniejszy, niż otaczające brzegi. Powiększone 100 razy takie kolonie, mają wygląd głowy meduzy.

Nie mniéj charakterystycznie rozwijają się laseczniki wąglikowe na pożywkach agorowych, pokrywając już po 24 godzinem rozgrzaniu do temp. ciała brudno-białemi koloniami, które przy słabem powiększeniu przedstawiają się we formie ozdobnych arabesków lub koronek, z cieńkich i nadzwyczaj długich się składających niteczek. Już w tym czasie można spostrzedz drobne ciemniejsze na nitkach punkciki — spory czyli zarodniki, które po dłuższem czasie w tak wielkich występują ilościech, że nadawają bakteryom wygląd sznurków pereł lub paciorków. Kepiéj uwidoczniały ten charakterystyczny wygląd bakteryi preparaty zabarwione na szkiełkach przedmiotowych przy powiększeniu 1000—1400 razy. — Mniéj podpadającemi były budowle lasecznika wywołującego pomór czyli tyfus u świń (schwedisch-daenische Schweinesaeuche). Młode kolonie, 100 razy powiększone, wyglądają jak ziarnka złotego piasku; starsze, większe kolonie — nie powiększone — nabierają koloru niebiesko-opalizującego, który po kilku dniach zamienia się w brudno-biały. Wszystkie kolonie są okrągłe. Na szkielkach przedmiotowych, silnie powiększone i zabarwione mają pojedyńcze bakterye wygląd bardzo krótkich laseczek, nie poruszających się w żywym stanie. — Do zarządu zostali ponownie wybrani: przewodniczym p. dr. Fr. Chłapowski, skarbnikiem p. redaktor Kaźmirz Koszutski, sekretarzem p. W. Szczerbiński.

W. Szczerbiński, sekr. wydziału.

* **Wydział** prawniczo-ekonomiczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbył zwyczajne posiedzenie w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem pod przewodnictwem dr. Kalksteina. Na posiedzeniu tém zajmowano się głównie sprawami wewnętrznemi wydziału, mianowicie kwestyą zaprenumerowania odpowiednich pism prawniczych i ekonomicznych, oraz sprawą wydawnictwa pamiętnika III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich. W końcu odczytał przewodniczący list profesora Kleczyńskiego z Krakowa w sprawie ankiety co do małej własności ziemskiej, oraz objaśnił na życzenie jednego z członków cele tej ankiety, zaznaczając, iż wydział ma przygotować dla komisyi w tym celu już wybranej tylko materyał naukowy.

* **Petycya** Związku niemieckich nauczycieli, wystósowana do parlamentu, a domagająca się przyznania nauczycielom ludowym uprawnienia do jednorocznéj służby, ma przyjść za kilka tygodni pod obrady parlamentu. Referat w téj sprawie obejmie deput. do parlamentu Weiss, który sam jest nauczycielem elementarnym.

* **Donoszą nam** z wiarogodnego źródła, że wiadomość podana w „Geselligerze,“ a dotycząca sprzedaży Sarbinowa kolonizacyi, polega niestety na prawdzie. — O ile układy z kolonizacyą już postąpiły, nie wiadomo, lecz to pewna, że na terytoryum Sarb. kopano i ziemię taksowano. Ponieważ Sarbinowo posiada bardzo wdzięczną ziemię i ponieważ leży pomiędzy kolonizacyami Gącza i Niedźwiad, dla tego przypuszczać można, że interes przyjdzie do skutku.

* **Żołnierz** z 47 pułku piechoty, pokłóciwszy się wczoraj wieczorem na przedmieściu św. Rocha z dziewczyną, uniósł się gniewem tak daleko, że dobywszy pałasza, ciął ją silnie w ramię. Zranioną dziewczynę odwieziono do lazaretu miejskiego, a o wybryku żołnierza powiadomiono władzę wojskową.

* **Tutejsze** kawiarnie i restauracye z usługą żeńską odwiedzał w ostatnim czasie wykwintnie ubrany mężczyzna, który ich właścicielom przedstawiał się jako „wyższy urzędnik kryminalny“, mający polecenie dozorowania lokali. Umiał on tak dalece zjednać sobie wiarę, że nie tylko dawano mu na kredyt, lecz nawet gotówkę. Policya jednakże zdemaskowała swego samozwańczego kolegę, wykrywając w jego osobie kupca Müllera z Bydgoszczy, który już siedział w domu karnym i osadziła go w więzieniu.

* **Policya** przytrzymała oszusta, który od pewnego czasu żebrał po zamożniejszych domach, ukazując rozmaite listy polecające. Indagacya wykazała, że listy te były sfałszowane. Oszust ten był tak bezczelnym, że nie przyjmował datków niżéj 50 fen., powołując się na listę otrzymywanych rzekomo wysokich wsparć, która, rozumie się, była także podrobioną. — Policya tropi drugiego jeszcze oszusta, który roznosi książki nabożne po mieście i dopuścił się znaczniejszych oszukaństw.

* **Opatrzone** w stemplowane znaczki pocztowe koperty i opaski, które zaprzystano sprzedawać dnia 10 grudnia 1890 r., będą miały walor tylko do końca lipca b. r. Wolno jednakże do końca grudnia b. r. zwracać je poczcie, która za kopertę płacić będzie 9 fen., za opaski 2 1/2 fen. Rozporządzenie to nie dotyczy stemplowanych kopert i opasek staszego wydania, których niewolno wymieniać już od dnia 1 lipca 1891 r.

* **Wagony** osobowe III klasy budować odtąd będą według nowego systemu. Będą one miały z boku ganeczek, łączący poszczególne przedziały. W wagonach tych podróżująca publiczność będzie się mogła po przedziałach rozdzielić równomiernie.

* **Inowrocław.** Czytamy w „Dzien. Kuj.“: Dowiadujemy się, że p. superintendent Hildt z Inowrocławia ustępuje z urzędu inspektora powiatowego. Ciekawiśmy, kogo rejencya przyśle. Konstatujemy, że przy ogólnéj liczbie dzieci katolickich polskich, których dwa razy tyle, co niemieckich, jest tu dotąd inspektorem powiatowym p. superintendent Hildt, inspektorami lokalnymi są dwaj protestanccy rektorowie, inspektorem dla szkół katolickich na powiat jest protestant, p. Bieńkowski. Ani jednego katolika. Czekamy, kto teraz przyjdzie?

* **Na dniu 12 lutego** składało w seminaryum rawickiém 48 abituryentów, z których wszyscy świetny złożyli egzamin. Pomiędzy niemi jest tylko 5 Polaków. Nazwiska tych panów są: Leon Grzegorzewski z Kucharek, Józef Rogalewski z Massanowa, Ignacy Cwojdziński z Wyskoci, Karol Beisert z Winiar, Aleksy Waniórek z Grodziska. Prawdziwie mała to garstka. Niech im Bóg szczęści w ich zawodzie, aby wychowywali dziatwę Bogu na chwałę, a ojczyźnie na pociechę.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 41.

Środa 21 Lutego 1894.

* **Srem**, 19 lutego. Walne zebranie Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Sremie odbędzie się w niedzielę, dnia 25 lutego r. b. o godzinie 3 po południu na sali hotelu Francuskiego. Dla ważności spraw na porządku obrad umieszczonych jak najliczniejszy udział druhów pożądany.

* **Ze statystyki** urzędu policyjnego w Bydgoszczy wyjmujemy ceny przeciętne najważniejszych artykułów spożywczych z ubiegłego roku, dodając w nawiasie dla porównania ceny z r. 1892. Płacono przeciętnie za 100 kilogr.: pszenicy 14 20 m. (19,23), żyta 12,04 m. (17 51), jęczmienia 13,13 m (14 86), owsa 14,64 m. (15,07), grochu 15,63 m. (17,79), fasoli 21,42 m. (23 58), soczewicy 60 42 m. (58,70), perek 3,50 m. (5 68). Dalej kosztował jeden kilogram wołowéj polędwicy 1,16 m. (1,25), wołowiny od brzucha 1,04 m (1,18), wieprzowiny 1,25 m. (1,24), cielęciny 1,14 m. (1,16), skopowiny 1,17 m. (1,18), wędzonéj słoniny 1,69 m. (1,78), masła 1,94 m. (1,90), kopa jaj 3,37 m. (3,16), kilogr. mąki pszennéj 26 fen. (33), mąki żytniéj 23 fen. (30), pęczaku 40 fen. (41), kaszy tatarczanéj 40 fen. (47), kaszy owsianéj 40 fen. (48), jagieł 42 fen. (47), ryżu 50 fen. (50), kawy surowéj 2,78 m. (2,59), palonéj 3,42 m. (3 38), soli kuchennéj 20 fen. (20), smalcu wieprzowego 1 60 m. (1,62).

* **Bydgoszcz** 17 lutego. Dziś odbyło się na sali Concordia zapowiedziane zebranie interesentów w sprawie ablucyi kanonu. Posiedzenie zagaił p. Timm z Dziewy. Przewodniczącym został wybrany p. Grabski ze Skotnik, który przemówił po polsku i po niemiecku.

Zabierali głos pp. Timm, rzecznik Haillant i radzca regencyjny, Kuthe. Pan Haillant podał praktyczne wskazówki celem usunięcia, lub zamiany kanonu, a p. Kuthe wysłany z ramienia regencyi wykazał zapatrywanie rządu w tej sprawie.

Zebranie wybrało komitet, w którego skład weszli z Polaków, jak następuje: pp. Grabski ze Skotnik, Skrzydlewski z Wojcina, Szulczewski z powiatu kościańskiego, Sczaniecki z Nawry, i dr. Haillant z Bydgoszczy; oprócz tego wybrano 5 Niemców.

Kto chce brać udział w czynności zniesienia kanonu, niech się zgłosi do p. rzecznika Haillanta w Bydgoszczy z odpowiedniemi dokumentami, lub wiarogodnemi odpisami co do kanonu. Koszta ponoszą wszyscy uczestnicy w miarę wysokości opłacanego kanonu. Prawie wszyscy zgromadzeni stwierdzili podpisami, że się przyłączają do przedsięwzięcia celem zniesienia ciężarów — które są znane pod nazwą kanonu. Zdaje się, że usiłowania te będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż rejencya, wysełając swego pełnomocnika, okazała, że nie będzie kładła żadnych przeszkód.

Zgromadzenie było dość liczne, gdyż zebrało się 150 osób. Widzieliśmy obywateli nietylko z Księstwa, ale także z Prus Zachodnich.

Komitet powyższy ma przedewszystkiem wysłać petycyą do ministra.

* **W gimnazyum grudziądzkiem** podczas uroczystego obchodu urodzin cesarskich, nie powstał pewien uczeń sekundy z miejsca, gdy wzniesiono okrzyk na cześć cesarza, i mimo nalegań ze strony kolegów nie chciał tego żadną miarą uczynić. Doszło to do wiadomości dyrektora, a zarządzone w téj sprawie śledztwo wykazało, że sekundaner ten rozszerzał pomiędzy kolegami pisma socyalistyczne. Kolegium nauczycielskie skazało go na dzień karceru.

* **W Bergamo** wykryła policya bandę fałszerzy pieniędzy w więzieniu. Dozórcy więzienia dostarczali im potrzebnych narzędzi i materyału, a robota odbywała się w największém bezpieczeństwie pod czujném okiem organów sprawiedliwości. Dokonano licznych aresztowań i rozpoczęto śledztwo.

* **Berlin**. Komisya szkólna Towarzystw polskich w Berlinie odbędzie przyszłe swe posiedzenie w środę dnia 21 lutego w lokalu p. Małeckiego i Sp. przy Koepenickerstrasse 68 (Restaurant „Patria“) punktualnie o godzinie 9. Po załatwieniu spraw kasowych z pp. delegatami, zamyślam mieć wykład na temat: „Dzieci nasze będą sędziami naszemi“. Wszystkich szanownych rodaków, a szczególnie rodziców zapraszam najuprzejmiéj na to posiedzenie. Zarazem donoszę, iż lekcye V szkółki polskiéj odbywać się będą na przyszłość w lokalu posiedzeń (Koepenickerstr. 68) i to w poniedziałki i czwartki od godziny 4—6, a nie jak dotąd przy Kommandantce.

W imieniu Komisyi szkólnéj

Augustyn Czarnowski,
prezes.
Usedomstr. 35 I.

* **Zacny czyn.** Znakomity fortepianista, Ignacy Paderewski, za czasów swojego pobytu w Warszawie utrzymywał zażyłe stosunki z kolegą, muzykiem i kompozytorem R. Ostatni zmarł, pozostawiając jedyną córeczkę, obecnie liczącą siódmy rok życia. Paderewski z własnego popędu ofiarował się łożyć na dal na wychowanie dziewczynki po rs. 1,000 rocznie, o czem zawiadomi wdowę po artyście. Wsparcie to ma trwać do czasu, gdy pann R. będzie się mogła zająć pracą samodzielną.

* **Katastrofa na morzu**. Okropne nieszczęście wydarzyło się na nowo zbudowanym pancerniku „Brandenburg“, który władza marynarska miała odebrać od fabryki „Vulkan“. W tym celu dla doświadczenia siły jego maszyneryi i stwierdzenia największej jego szybkości, wyruszono z nim dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano z portu kilońskiego na odbycie forsownej jazdy. Dla tego też mnóstwo osób cywilnych i wojskowych znajdowało się przy machinach. Kiedy pancernik wyjeżdżał już w przyspieszonym biegu z portu na pełne morze, usłyszano nagle straszną eksplozyą i kłęby pary zaczęły się wydobywać z wnętrza statku. Kapitan Bendemann, który zaraz domyślił się nieszczęścia, kazał natychmiast skierować pancernik w stronę lądu, aby zapobiedz jego zatonięciu, podczas gdy personał maszynowy, który również zmiarkował niebezpieczeństwo położenia, pozamykał szybko rury parowe. Gdy w celu ratunku pospieszono na miejsce nieszczęścia, ujrzano okropny widok. Żelazne schody, wiodące z kajut do oddziału machin, zalegały trupy prawie przybite do stopni. Kilku maszynistów, mocno poparzonych, którzy uciekli do oddziału kajutowego, znalazło tam śmierć. Przy machinach leżały stosy trupów; naliczono 40 zabitych. Po kilkagodzinnym szukaniu znaleziono także pod machinami ciało naczelnego inżyniera Jantzena, który kierował próbami. Wszyscy zabici ponieśli śmierć na miejscu, bo obok nacisku 12 atmosfer, uderzył na nich żar dochodzący do 190 stopni C. Znajdujący się w swych kajutach oficerowie, wyskoczywszy przez okna, uszli niebezpieczeństwa. Katastrofa spowodowaną została zamknięciem wentylów, izolujących poszczególne kotły, wskutek czego para ze wszystkich 12 kotłów, jakie posiada pancernik cisnęła się naraz do machin i rozsadziła kaua główny. Oprócz 40 zabitych odniosło mniej lub więcéj ciężkie skaleczenia 9 osób, z których dwie już wskutek ran umarły.

* **Wolnomularstwo w Niemczech** cieszy się ciągle opieką najwybitniejszych osób z pośród arystokracyi protestanckiéj, a pośrednio też i opieką rządową. Świeżo właśnie w dziennikach berlińskich spotykamy wiadomość urzędową, iż za z zwoleniem cesarza Wilhelma książę Fryderyk Leopold przyjął protektorat nad trzema najstarszemi Wielkiemi Lożami masońskiemi, a mianowicie nad „Wielką Lożą narodową pod trzema kulami świata,“ nad „Wielką Lożą krajową wolnomularzy niemieckich“ i nad „Wielką Lożą Royal York pod przyjaźnią.“

* **Najnowsze** dzieło hr. Leona Tołstoja pt. „Królestwo Boże jest w Tobie samym“ wyszło niedawno w Londynie w dwóch osobnych wydaniach. Tendencyą téj książki charakteryzuje doskonale następujący ustęp: „Jesteśmy braćmi, lecz co rano oddaje mi brat mój lub siostra najniższe posługi. Jesteśmy braćmi, lecz muszę mieć cygaro, cukier, lusterko i tyle innych rzeczy, których wykonanie muszą często moi bracia i siostry opłacać zdrowiem, i mimo to nie zaprzestaję ich używać, lecz owszem żądam ich. Jesteśmy braćmi, a jednak pracuję w banku w domu handlowym albo magazynie i ustawicznie staram się podnieść cenę artykułów potrzebnych do życia moich braci i sióstr. Jesteśmy braćmi, ja pobieram pensyę, żeby sądzić i karać złodzieja i prostytutkę, których egzystencya jest naturalnem następstwem mego własnego sposobu życia i pojmuję doskonale, że nie powinieniem ani sądzić ani karać. Jesteśmy braćmi, a mimo to zdobywam sobie utrzymanie, ściągając podatki od biednych, aby bogaci mogli pędzić życie na zbytkach i próżniactwie. Jesteśmy braćmi, a wszakże biorę pensyą za to, że pseudo chrześciańską głoszę doktrynę, w którą sam nie wierzę i tak innym przeszkadzam znaleść prawdziwą. Pobieram pensyę jako pop lub archierej, aby tumanić lud w rzeczach, które mają dla niego największe znaczenie. Jesteśmy braćmi, a przecież zmuszam moich braci, żeby mi płacili za wszystkie moje usługi, czy to układam książki dla niego, czy go uczę, czy jako lekarz zapisuje mu lekarstwo. Jesteśmy braćmi, a jednak pobieram żołd, żeby się wyćwiczyć w rzemiośle morderczem, aby poznać sztukę wojenną, fabrykacyą broni i amunicyi i budowania fortec. Cała egzystencya naszych klas wyższych wykazuje największe sprzeczności.“

* **Z wysokich sfer** Książę Walii ma nerwowe drganie lewego oka. Syn jego, książę Edward, przesuwa często palcem po brodzie. Cesarz Wilhelm zwykł targać wąsy. Król Humbert gładzi je zlekka. Kedyw porusza lewą nogą. Arcyksiężna Marya Teresa austryacka, mówiąc, okręca na palcu mały pukiel nad lewą skronią. — Ulubione rozrywki osób dostojnych są następujące: królowa Wiktorya ma zamiłowanie do muzyki; królowa włoska Małgorzata do teatru; król Humbert lubi nadewszystko łowy na jelenie; król grecki oddaje się z zapałem wszelakim sportom; król belgijski lubi piesze wycieczki; cesarzowa austryacka przekłada nad wszystkie rozrywki — polowanie; cesarzowa niemiecka lubi grać na fortepianie; król Oskar szwedzki pisuje wiersze.

* **Czyściciele obuwia** w Londynie, na wzór posłańców publicznych, stanowią osobną korporacyą. Rekrutują się oni wyłącznie z ubogich małoletnich chłopców, zazwyczaj sierót, a liczba ich dosięga obecnie przeszło pół tysiąca. Otrzymują mieszkanie, utrzymanie i uniform, składający się z czerwonéj lub niebieskiéj bluzy flanelowéj (wedle oddziału, do którego należą), w zamian za tę opiekę zaś muszą co dzień oddawać pewną część swego zarobku. Wieczorami uczęszczają oo własnych szkółek, istniejących przy każdym oddziale. Roczne zarobki téj armii czyścicieli obliczają na 13.000 funt. szt.

* **Koleje szlafroku**. W „pałacu“ króla Behanzina w Abome wpadł w ręce zwycięzców francuzkich „płaszcz królewski“ z ciężkiego czerwonego aksamitu z bogatą podbitką jedwabną i kosztownym złotym bramowaniem. Zwrócił on na siebie uwagę wszystkich, bo odbijał dziwnie od reszty zdobyczy, odznaczającéj się brakiem smaku i ubóstwem. Dla tego też zapakowano go starannie i posłano do Paryża. Tamtejsi badacze starożytności z pomocą starego tandeciarza wywiedli zaraz pochodzenie i historyą tego osobliwszego przedmiotu. Okazało się, że afrykański „płaszcz królewski“ jest po prostu szlafrokiem, który swego czasu podarował powieściopisarzowi Balsacowi jeden z gorących jego wielbicieli. Balsac, woląc brzęczące srebro niż złoty szlafrok, powiększył nim zbiory jakiegoś tandeciarza, który przez długie lata cieszył się jego posiadaniem, aż w końcu nabył go jakiś handlarz i podarował jednemu z królów murzyńskich na wybrzeżu niewolniczym. W ten sposób dostał się szlafrok do Abome, gdzie go odziedziczył Behanzin po swym poprzedniku.

* **Podarunek milionera**. Znany milioner amerykański, Jerzy Gould, z okazyi rocznicy urodzin swéj żony, Edyty z Ringdonów, podarował jéj swój wspaniały pałac marmurowy w Nowym Yorku, ze wszystkiem, co się w nim znajdowało, a więc meblami, srebrami, końmi i powozami. Wartość pałacu tego przewyższa 2,000,000 dolarów. Aby podarunek był prawnym i ważnym, pani Gould musiała zapłacić mężowi — jednego dolara i otrzymała odpowiednie pokwitowanie.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 21 lutego św. Eleonory p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 6. Zachód o godzinie 5 minut 23.

Składki.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:

Ks. Gibasiewicz z Szubina 3 marki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lutego.

BAZAR. Horwatt z Górzyczek, Chrzanowski z Król. Polskiego, baron Chłapowski z Szołdr, hr. Łącki z Konina, Kosiński z Król. Polskiego, hr. Skórzewski z Komorza, pani dr. Szułdrzyńska z Siernik, hr. K. i M. Mielżyński z Chobienic, hr. Żółtowski z Nekli, pani Zakrzewska z rodziną z Baranowa, hr. Mielżyński z Drezna, Nieżychowski z Żelic, Stablewski z Szlachcina, Moszczeński z Wiatrowa, hr. Kwilecki z Oporowa, pani Grudzielska z Czarnotuli, hr. Potulicki z Warszawy.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Tyszkiewicz z Ociąża, Kordecki z Król. Polskiego, Tresskow z żoną z Lechlina, Marden z Berlina, Rubensohn z Kassel, Weichmann z Rehden, Pabsch z Lipska, Daniel z Krotoszyna, Schneider i Graetzer z Wrocławia, Goldstandt z Strzelna, Rupprecht z Niederpeilau, Wichrenc z Konarskiego, Grossmann z Lwówka, Schmidt z Drezna, pani hr. Ponińska z Kościelca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84, Ks proboszcz Roloff z Prus Zachodnich, szambelan dr. Komierowski z Nieżychowa, inżenier Plüschen z Bydgoszczy, Lewin z Wolsztyna, Wolff z Berlina, Arndt z Buku, Sallmann z Rumbergu. Hozakowski z Torunia, hr. Potulicki z Galicyi.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Aptekarz Elzanowski z Poznania, Clavier z Berlina, Mendelsohn z Włoszanowa, Mendelsohn z Trzemeszna, Boas z Skwierzyny n. W., Jaraczewski z Borku, Dietrich i Mallon z Torunia, Zadek i Dobrzyński z Włocławka, Baerwald z Nakła, Zawadzki, Levinsohn i Wedel z Bydgoszczy, Leiser i bracia Naumann z Torunia, Arndt z Gniezna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **Handel jajami.** Z pewnością bardzo niewielka liczba czytelników ma wyobrażenie o ogromie handlu artykułem tak drobnym, jak jaja kurze. A jednak potrzebne jest ono w każdem gospodarstwie domowem, bez względu na zamożność; zjada je wyrobnik ubogi tak samo, jak monarcha, lub bogacz, milionami rozporządzający. Ale któż zastanawiałby się nad handlem jajami, skoro w razie potrzeby nabyć je może na targu, lub w najbliższym sklepiku spożywczym!

Szkoda jednak, że handlem jajami interesuje się tak mało rolników, bo, jak poniższe cyfry dowiodą, jaje nie jest artykułem w handlu tak małoważnym, jakby się to na pozór zdawać mogło.

W ostatnich czasach, zwłaszcza od chwili spadku cen zboża, nawet i w większych gospodarstwach rolnych zwrócono baczniejszą uwagę na hodowlę drobiu, mimo to jednakże tak u nas, jak i w całym zresztą świecie, hodowlą tą zajmują się przeważnie drobni rolnicy, włościanie, dla których drobny dochód ze sprzedaży jaj od kilkunastu kur wystarcza na pokrycie drobnych wydatków, z gospodarstwem domowem połączonych.

Nie jedyna to jednakże przyczyna, dla czego gospodarstwa większe hodowli drobiu więcéj poświęcić się nie mogą. Jest druga, ważniejsza nierównie. Oto rachunek dowodzi, że wartość zboża, przez kurę spożytego, częstokroć przewyższa korzyść ze sprzedaży jaj i saméj kury, więc co rolnik większy zyskałby na hodowli drobiu, straciłby niezawodnie na zbożu. Inaczéj ma się rzecz z włościaninem. U niego kura żyje przemysłem własnym, nie dostanie podostatkiem pożywienia w obrębie zagrody, nasyci się zbożem z pola sąsiedniego, a jaje złoży tam, gdzieby całkowite pożywienie otrzymać powinna. Ztąd to gospodarz mniéj-zy ma zawsze większy dochód z kur, aniżeli właściciel folwarku.

Dzieje się tak w całym świecie rólniczym, owszem w innych krajach największą stósunkowo ilość kur hodują ci właśnie, co ani kawałka roli nie posiadają, a częstokroć kury te cały ich majątek stanowią.

Takiem jest źródło dostawy jaj dla wielkiego handlu międzynarodowego. Ilość jaj, będących przedmiotem tego handlu, jest zadziwiająco olbrzymia, ale też i trudna do stwierdzenia, bowiem nie ma niezawodnych danych atatystycznych co do ilości kur, gęsi, kaczek itd., w którymkolwiek kraju. Tak np. jeden z autorów francuzkich produkcyą jaj kurzych we Francyi podaje na 6,700,000,000 rocznie, gdy drugi tylko na 3 700.000 000 sztuk. Rożnica to ogromna. Niepodobna więc obliczyć produkcyi jaj dokładnie, ale to pewna, że nie pokrywa ona zapotrzebowań, co zresztą dowodzi wysoka ich cena w miastach.

Kupcy wielcy obracają olbrzymiemi ilościami jaj. I tak w r. 1888 do hal centralnych w Berlinie dowieziono 240,000,000 jaj; zaś w tymże roku w Paryżu nawet 288,000,000, przyczem znaczniejsza część tego dowozu spożyta została w obu tych miastach.

Jeszcze większe cyfry ujrzymy, czytając wykazy handlowe. I tak, w r. 1890 z Austro-Węgier wywieziono 606,000 podwójnych centnarów, t. j. mniej więcéj około 100,000,000 sztuk. Z Rosyi w roku 1881 wywieziono 6,700 000 jaj, zaś w r. 1890 już 808,000,000. Wielka Brytania w r. 1891 sprowadziła za 80 milionów marek jaj z Francyi, Niemiec, Rosyi, Austryi, Włoch itd., chociaż produkcya w Anglii saméj wynosi przeszło 2,500 milionów sztuk. Jaja, wywiezione z Austryi w r. 1890, przedstawiały wartość 16,100 000 złr.

Niemcy nie produkują dostatecznéj dla siebie ilości jaj i muszą corocznie sprowadzać je z Rosyi i Austryi za sumę 12 do 15 milionów złr.

W międzynarodowym handlu jajami obrót wynosi setki milionów rubli, która to suma rozpada się na drobne kwoty pieniężne, jakie otrzymują producenci.

Z handlu jajami otrzymuje się wielka falanga ludzi. Pominąwszy pierwotnych dostawców, w Rosyi, Galicyi, Węgrzech północnych i t. d. istnieją przedsiębiorstwa, trudniące się wyłącznie wyrobem skrzyń do jaj, które skupują po wsiach i po targach drobni, ubodzy handlarze niemal wyłącznie żydzi, którzy towar swój sprzedają w większych miastach handlarzom większym, a ci znów jaja posortowane, stosownie do wielkości, pakują w skrzynie i wysyłają do Berlina, Hamburga i Londynu.

Ilość jaj, spożywanych w miastach, jest tak dalece olbrzymia, że konsumcyę jednego tylko wielkiego miasta zaspakajają zaledwie tysiące chodowców nawet w odległych stronach. Ale też kura znosi najwyżéj 80 jaj w ciągu roku. Ileż więc milionów kur potrzeba, aby zaspokoić zapotrzebowanie Paryża lub Londynu; ile handlarzy-pośredników na dostawie téj zarabia?

Berlin spożył w roku 1888 przeszło 290 000 000 jaj, czyli że na jednego mieszkańca wypadło 203 jaja; w r. 1889 konsumcya ta wynosiła tylko 275,000,000, czyli 186 jaj na jednego mieszkańca.

Handel jajami odgrywa ważną rolę także i w przemyśle, białko bowiem niezbędne jest w farbiarstwie i fotografii. Na cel ten potrzebne są setki tysięcy kilogramów, zaś na 1 kilogram białka potrzeba 280 do 300 jaj. A zatem sam przemysł zużywa corocznie setki milionów świeżych jaj.

Wartość produkcyi jaj kurzych w Europie oceniają na 1,000,000,000 do 1,400,000,000 marek rocznie, a zatem drobne jaja kurze odgrywają w życiu ekonomicznem narodów rolę bardzo ważną. Godzi się tu zauważyć jeszcze, że wartość wywozu jaj, drobiu i pierza z Austryi jest znacznie większa od wartości wywozu koni, bydła, trzody chlewnéj i owiec. Niepodobne to do prawdy, a jednak prawdziwe.

(K) **Poznań**, 20 lutego. **(Sprawozdanie giełdowe).** Stan powietrza: mróz.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,10 mrk., 70-ta 28,70 mk., luty 50-ta 48,10, 70-ta 28,70, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,10 mrk., 70-ta 28,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 19 lutego 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 108—112 mrk., gatunek pośledni 105—107 mrk.

Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.

Owies 135—142 m.

Okowita 31.00 m.

Wrocław, 19 lutego 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	00	13	80	13	60	13	20	12	40	11	90
Pszenica żółta	13	90	13	70	13	40	13	10	12	40	11	90
Żyto	11	90	11	60	11	40	11	20	10	90	10	60
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	00	14	00	13	50	13	30	13	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 19 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,80, cukier ziarn. excl. 88% 13,25, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,70. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 26,—, f. Rafinada chlebowa II 25,75, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 13,10— płc., 13,12½ żąd., marzec 12,95— płac., 12,95 żąd., kwiecień 12,92½ płac., 12,97½ żąd., maj 13,00 płac., 13,00— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 19 lutego. — Okowita spok., za luty-marzec 20¼ żąd., marzec-kwiecień 20⅜ żąd., kwiecień-maj 20⅝ żąd., maj-czerwiec 20⅞ żąd. — Kawa good average. Santos za marzec 81¾, za maj 80½, za wrzesień 77¼, za grudzień 72¾. Usposobienie: spok. Obrót 2000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 19 lutego 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	769	Płd.Z.	5	zachm.	7
Aberdeen	772	Płd.	3	pochmurno	1
Chrystiansund	769	W.Płd.W.	2	pół zachm.	—2
Kopenhaga	778	Płn.W.	4	zachm.	—2
Sztokholm	777	spokojnie.		bez chmur	—6
Haparanda	768	spokojnie.		pochmurno	—13
Petersburg	774	Płn.W.	1	śnieg	—3
Moskwa	768	Płn.	8	bez chmur	—19
Kork. Quenst.	772	Płd.Płd.W.	4	pochmurno	7
Cherbourg	771	W.	5	bez chmur	1
Helder	779	W.	1	bez chmur	—2
Sylt	779	W.Płn.W.	1	zachm.	—4
Hamburg	779	W.Płn.W.	1	zachm.	—2
Swinoujście	776	Płn.	3	pochmurno	—1
Nowyport	775	Płd.	1	zachm.	—4
Kłajpejda	774	Płn.Płn.W.	2	mgła	—4
Paryż	773	Płn.W.	2	bez chmur	—5
Monaster	777	n.W.	2	pogodnie	—6
Karlsruhe	776	Płn.W.	4	pół zachm.	—6
Wiesbaden	776	Płn.W.	2	pochmurno	—3
Monachium	773	Płn W.	4	pogodnie	—11
Kamienica	778	Płn.W.	2	śnieg	—7
Berlin	776	Płn.Płn.Z.	4	zachm.	—2
Wiedeń	773	Płn.Z.	2	zachm.	—4
Wrocław	774	Płn.Z.	3	bez chmur	—6
Ile d'Aix	766	W.Płn.W.	5	bez chmur	—3
Nica	765	Płn.W.	2	bez chmur	2
Tryest	770	W.Płn.W.	3	bez chmur	—1

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
19 Po połud. 2	769,6	Płn. lekki.	pochmurno	— 2,2
19. Wiecz. 9	771,4	PłnW. lekki.	pogodnie	— 5,4
20. Rano 7	771,8	spokojnie.	pół peg.[1])	—11,5

[1]) Śron, mgła.

Dnia 19 lutego maximum ciepła — 0,2° Cel.
„ 19 „ minimum „ — 5,4° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica słabiej.		
na maj	143 50	143 —
na lipiec	145 50	145 —
Żyto słabiej.		
na maj	127 25	126 75
na lipiec	128 25	127 75
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień maj	44 20	44 40
na październik	45 10	45 40
Okowita stalej.		
eksportowa	31 70	31 7
na luty	35 60	35 80
na kwiecień	36 20	36 30
na maj	36 40	36 60
na czerwiec	37 80	37 —
na lipiec	37 20	37 40
spożywcza	51 40	51 40
Owies		
na maj	135 75	135 50
Wypowiedziano:		
żyta węgli		
okowity kw. ekp.	0,000	10,000
„ spoż.	0,000	0,000

	17	19
Niem. 3% poż. pań.	86 60	86 60
Consol. 4%	107 60	107 70
Consol. 3½%	101 40	101 50
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	98 10	98 —
Pozn. listy rent.	103 75	103 70
Poznań, oblig.	96 50	96 60
Austr. banknoty	163 20	163 40
Austr. renta srbr.	93 80	93 90
Ros. banknoty	219 50	219 —
Ros. listy zastaw.	104 40	104 40
Pols. 4½% l. zas.	67 20	67 20
Pols. likw. lis. zas.	— —	— —
Węg. 4% renta zł.	96 —	96 —
Węg. 4% „ kor.	91 10	91 30
Austr. kred. akcye	222 —	223 10
Lombardy	48 40	48 50
Disconto com.	185 10	185 40

Usposobienie: stale.

Szczecin, 20 lutego 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	139 50	139 50
na maj-czerwiec	— —	—
Żyto bez inter.		
na kwiecień maj	123 —	122 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	44 20	44 50
na wrzes.-paźdz.	45 —	45 50

	19	20
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	30 40	30 30
na kwiecień-maj	31 —	31 —
na maj-czerwiec	31 30	31 30
Petroleum		
w miejscu	8 80	8 80

Łaskawego Konfratra

proszę o przysłanie na moje ręce za zaliczką pocztową metryki **Jana Świtalskiego,** syna **Stanisława i Roza ii** rzekomo urodzonego 4 czerwca 1803 r. w Grzężynicach czy Grzyżynicach czy też w Grączynie. Dojść nie mogłem do jakiéj parafii ta miejscowość należy. Chodzi o sprawę spadkową, a czas nagli, dla tego proszę o pospiech.

Stary Gostyń p. Gostyń. (1278)

X. J. Gładysz,
proboszcz.

Bank Ziemski
w Poznaniu

pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (1060)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**

Zarząd.

NABOŻEŃSTWO
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela
i ćwiczenia duchowne
z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.** Oprawny egzempl. **1 mrk.**, z przesyłką **1,10 mrk.** — Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Magazyn mebli
Dankowski i Sp.,

(1159) **Poznań, Podgorna ulica 7,**

poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyścielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Stacye Męki Pańskiéj

płasko rzeźbione (haut-relief) z masy, w różnych wielkościach, artystycznie wykończone. (1069)

Groby wielkanocne,

Rezurekcyonarze z stósownemi krzyżami, ołtarzyki do noszenia, lichtarze, krzyże,
poleca (1069)

Marcin Piotrowski,

Poznań, ul. Wrocławska 14, I-sze piętro, wchód przez bramę.

Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuje się tanio.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany **za najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyą interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów składających się z bławatów, konfekcyi damskiéj, materyałów zimowych, płaszczy, trykotaży i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (1048)

Heyducki & Eichstaedt.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swéj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Wystawa powszechna w Chicago.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1195)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Na wielki post!

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Panom Obywatelom W. Ks. Poznańskiego polecam świeże ryby wędzone i marynowane, wysyłając w 5 kilogr. baryłkach i pudełkach do wszystkich stacyi poczt.

Kawior I-ma, funt M. 4.
Łosoś wędzony, funt M. 2 2,50.
Minogi, kopa M. 8,50.
Węgórz wędz., funt M. 1,25—1.50.
Śledzie opiekane, baryłka M. 2,25.
Śledzie bałtyckie w musztardowym sosie M. 3.
Śledzie w galar., bar. poczt. M. 2,25.
Śledzie delik., baryłka poczt. 2,50.
Śledzie bez ości w winnym sosie Mk. 2 25.
Śledzie wędz., łososiowe, skrzynka poczt. Mk. 2,25.
Węgorzyki osmażane, bar. M. 4 25.
Zwijane śledzie (Rollmopse), baryłka M. 2, 2,50.
Sardynki ruskie, bar. M. 2, i 2,25.
Piklingi, pudełko pocztowe M. 2.
Sardynki w oliwie, pudełko M. 1, 0,80, 0 75, 0,60, 0,50.
Proszę o łaskawe zlecenia

M Szulc
Wilhelmsburg Reiherstieg 16.
per Hamburg.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca się do wykonania (1012)

wszelkich prac
pozłotniczych, kościelnych, salonowych i artystycznych.

A. Kaczkowski
Poznań,
Butelska ulica 11.

Wystawa powszechna w Chicago.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (1031)
Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płocień, bielizny
(583) **i stołowizny.**

Szan. Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć, że ze względu na mnożące się przy **zmianie sezonu** zlecenia, które wtedy trudno wykonać punktualnie, już teraz zaleca się nadsyłać (1190)

garderobę wiosenną

do czyszczenia względnie farbowania.

„Posnania“

Dr. Karchowski & Krysiewicz
Farbiarnia parowa, pralnia chemiczna i zakład impregnacyjny.

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i manežowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo książeczka p. t.

Rok szczęśliwy.

Zdania świętych na każdy dzień roku rozłożone

przez
O. J. Hillegeer'a, Tow. Jez.

Wydanie elegganckie w oryginalnéj oprawie.
Cena egz. 60 fen.

Nadsyłający kwotę **60 fen. w znaczkach pocztowych pruskich** w liście do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książeczkę tę **odwrotną pocztą i franco.** (1203)

Rok 1894

ma gminę ś-go Piusa w Berlinie obdarzyć nareszcie kościołem. Budowa Domu Bożego tak daleko postąpiła, że można było rozpocząć wewnętrzne obrzucanie ścian. Oby nas tak nasi przyjaciele zamiejscowi w tym roku chojnie zasilić raczyli! Serdecznie o to proszę, gdyż potrzebujemy obcéj pomocy, jeżeli rozpoczęte dzieło ma być na chwałę Bogu ukończonem. — W kaplicy św. Piusa odbywa się od roku 1885 osobne nabożeństwo dla Polaków. (1105)

X. Frank, Berlin O.,
Pallisadenstr. 73.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1303)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki itd. w wielkim wyborze poleca

J. KRYSIEWICZ,

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
(1050) **Św. Marcin nr. 65.**

Z powodu całkowitego zwinięcia mego
SKŁADU MEBLI

i jak najprędszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — **mebli, dywanów** i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdéj możliwéj cenie. (1051)

Wdowa
W. Szkaradkiewiczowa
Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

Dzierżawa folwarku!

Folwark **Podłoziny,** położony w powiecie zachodnio-poznańskim w odległości trzech kilom. od stacyi kolei żelaznéj marchijsko-poznańskiéj w Dopiewie, względnie w Otuszu, obejmujący całego areału 192 Hektary i 88 arów, w tem 20,60 Hektarów łąk, ma być wydzierżawiony od 1-go lipca r. b. na lat dwanaście przez publiczną licytacyę. Termin licytacyjny zostanie na początku maja r. b. publicznie ogłoszony. (1243)

O warunkach kontraktu i licytacyi dowiedzieć się można u podpisanego zarządu.

Zarząd dóbr Konarzewskich
w Konarzewie.
Poczta w miejscu. — Stacya kolei żelaznéj Dąbrówka.

Polecam się łaskawej publiczności do wykonywania **wszelkich prac** (1275)
malarskich i tapicerskich
po najmożliwszych cenach i proszę o łaskawe poparcie.

Z szacunkiem
M. Bogucki,
malarz dek. pokojowy
Strzelecka ulica nr. 18.

Organista

posiadający dobre świadectwa, z 20-letnią praktyką w jednem miejscu, przyjąłby miejsce natychmiast lub też później jako organista i kościelny. — Zgłoszenia do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **M. W. 1171.**

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel domowy muzykalny. **Nauczycielka egzamin.,** która **była** przez lat kilka **nauczycielką w Pryżu,** doskonała w muzyce, francuskiem i niemieckiem. **Nauczycielka egzamin.,** biegła w muzyce, francuzkiem, niemieckiem i znająca język angielski. **Niemka katoliczka,** nauczycielka egzaminowana, biegła w **muzyce** i udzielająca francuzkie, angielskie i t. d. **Nauczycielka nieegzam.** muzykalna z pozwoleniem regenc. (1284)

R. Koczorowski
Wilhelmowski plac nr. 10.

Wystawa powszechna w Chicago.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.